№ 235 — Rocznik XV. Niedziela, 12 października 1873.

Za Redakcyą odpowiedzialny
Stanisław Bronikowski w Poznaniu.

Administracya, Ekspedycya i Bióro Redakcyi przy placu Wilhelmowskim pod Nr. 15.

Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświętnych.

Cena ogłoszeń (Inseratów):
od wiersza drobnego 1 sgr. 6 fen. — Reklamy od wiersza drobnego 3 sgr. (incl. tłumaczenia).

Listy
do redakcyi, administracyi i ekspedycyi winny być frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 2 tal. 15 sbr., w państwie niemieckiém 3 tal. 1 sbr. 3 fen., w Austryi 6 guldenów we Francyi 18 fr., w Anglii 4 tal. 15 sgr., w Szwecy 5 tal. 15 sbr., w Danii 4 tal. 2 sbr., we Włoszech w Szwajcaryi i Belgii 4 tal., w Turcyi 28 fr., w Ameryce 6 tal. 1½ sbr.

Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycyi; przedpłatę przyjmują w monarchii pruskiéj oraz w państwach do związku pocztowego niemiecko-austryack. należących jurzędy pocztowe. W innych krajach zaś tylko nasze ajentury, za których pośrednictwem (zobacz niżéj) można także przesyłać ogłoszenia do eksped. Dzien. Pozn.

Rękopisma
nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będ

Ajencye Dziennika Poznańskiego:

W Krakowie Józef Czech. — W Paryżu Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16, pułkownik Raczkowski, Rue du Faubourg Poissonnière 33. Havas, Lafitte, Bullier & Comp. Place de la Bourse No. 8. Publicité Universelle, agence d'annonces internationales, 100, Rue Richelieu. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse, Gr. Friedrichstrasse 60. A. Retemeyer, H. Albrecht Taubenstrasse 34. Internationale Annoncen-Expedition. „Invalidendank" Behrenstr. 24 i Haack et Rabehl, Friedrichstr. 68. — W Bremie: E. Schlotte. — W Lipsku: Eugeniusz Fort, Sachse & Comp. — W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wrocławiu Daube, Haasenstein & Vogler i Mosse. — W Pleszewie: L. Zborański.

POZNAŃ, 11 października.

W sprawie fuzyi dwóch linii burbońskich ważniejszych dzisiaj nie odbieramy wiadomości. Dzienniki francuzkie donoszą tylko o odwiedzinach, jakie hrabia Chambord odbiera bezustannie i o rokowaniach, odbywających się między nim a stronnictwem orleanistowskiém. Celem tych konferencyi ma być znowu kwestya sztandaru. Jeśli wiarę dać można prasie nieprzyjaznéj legitymizmowi, hrabia Chambord wtedy będzie dopiero skłonnym do ustępstw, skoro zasiądzie na tronie. Takim pogłoskom zaprzeczają naturalnie dzienniki monarchiczne, utrzymując, że monarchia Henryka V wszystkie zadowolni stronnictwa polityczne i że instytucyami wolnomyślnemi odznaczać się będzie. Bonapartystowskie natomiast pisma nie przestają wykazywać niebezpieczeństw, na jakie Francya będzie narażona, jeżeli hrabia Chambord przyjdzie do władzy. L'ordre oświadcza, że aż do ostatniéj chwili sprzeciwiać się będzie restauracyi. A jeśli my i lud poniesiemy klęskę — są słowa pomienionego pisma — to pewni jesteśmy, że także z tym samym ludem podnieść się zdołamy. Pays nie wierzy albo przynajmniéj udaje, że nie wierzy, ażeby restauracya mogła przyjść do skutku, któréj według niego tyle obawiać się można jak restauracyi Karóla Lotaryngskiego. Co się tyczy republikanów, to ich taktyka na tém podobno ma polegać, że postanowili zaprzeczyć kompetencyi Zgromadzenia narodowego, które ich zdaniem powołane tylko zostało w celu sankcyonowania układów pokojowych. W sprawie procesu Bazaina nadmieniamy, że według ostatniego telegramu oświadcza w pismach publicznych pułkownik Stoffel, jako oczekuje tylko zawezwania przed sąd wojenny, ażeby módz udowodnić, że żadnych nie usuwał depesz Bazaina — jak to utrzymuje akt oskarzenia. Proces marszałka więcéj budzić będzie interesu, skoro rozpocznie się przesłuchanie świadków — w których liczbie, czemu się dziwią pisma niemieckie, żaden pruski nie znajduje się wojskowy. Deutsche Nachr. utrzymują, że książę Fryderyk Karól przed niejakim czasem oświadczył jako rząd pruski żadnych nie robiłby trudności zawezwaniu jenerałów pruskich, gdyby na ich świadectwo miał się odwołać marszałek. Bazaine nie przyjął podobno téj propozycyi. Deutsch. Nachr. i teraz jeszcze poręczają, że usposobienie rządu w téj mierze nie zmieniło się i że oficerowie pruscy bez najmniejszéj udaćby się mogli przeszkody do Wersalu, ażeby służyć za świadków odwodowych.

Z Niemiec nie mamy do zapisania chwilowo nic więcéj jak tylko rozporządzenie ogłoszone w Staatsanzeigerze, rozwiązujące Izbę deputowanych, podpisane przez całe ministerstwo i odnośnie do tego rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych hr. Eulenburga, naznaczający prawybory na dzień **28 października**, a wybory na deputowanych na dzień **4 listopada** r. b. Obadwa te rozporządzenia noszą datę 9 października.

✻ W chwili, w któréj wydajemy numer dzisiejszy pisma naszego, odbywa się posiedzenie delegowanych w celu wyboru kandydatów poselskich w miejsce tych którzy mandatu nie przyjmują. Komitet wyborczy na W. Ks. Poznańskie reprezentowany przez pp. W. Bentkowskiego, A. Radońskiego, T. Chłapowskiego, W. Wierzbińskiego i L. Śmitkowskiego.

Posiedzeniu przewodniczy na mocy regulaminu przewodniczący komitetu centralnego p. Bentkowski. Wszystkie powiaty reprezentowane, z wyjątkiem międzyrzeckiego, babimostskiego, chodzieskiego i ostrzeszowskiego.

Sekretarzem wybrany p. I. Kościelski. Obecnych delegowanych 23. Przewodniczący odczytuje porządek dzienny i nadmienia, że na okręg wrzesińsko-śremsko-średzki oprócz p. Z. Szułdrzyńskiego nie przyjmuje mandatu p. T. Chłapowski. Nie przyjmują daléj p. St. Stablewski i ks. Rymarkiewicz na okręg pleszewsko-krotoszyński.

Zgromadzenie postanawia na wniosek dra. Szumana jednomyślnie, że członkowie komitetu prowincyonalnego w sprawach ogólnych, nie tyczących się wyboru kandydatów, głosują porówno z delegatami.

Przy drugim punkcie porządku dziennego, tj. wyboru kandydatów, zabiera głos dr. Szuman, upraszając, aby w razie, gdyby był zmuszonym późniéj złożyć mandat dla nieprzewidzianych okoliczności, wyznaczony był ewentualny jego zastępca.

Daléj przewodniczący odczytuje redakcyą §§ 20 i 21 regulaminu wyborczego, która zostaje przyjętą.

Paragrafy te wedle téj redakcyi brzmią, jak następuje:

§ 20. Ustanowienie kandydatów poselskich na okręgi wyborcze odbywa się w sposób następujący:

Przewodniczący powołuje na walném zebraniu do stołu, przy którym kom. prow. wyb. zasiada, grupami, w jakich powiaty posłów na sejm wybierają, delegowanych z tych powiatów. Ci przedkładają komitetowi protokuły walnych zebrań wyborczych powiatowych, w których to protokułach kandydaci na posłów, przez walne zebranie powiatowe wybrani, są oznaczeni.

Z ogólnéj liczby kandydatów postawionych przez powiaty razem wybierające układają odnośni delegowani listę z 6 składającą się osób, uwzględniając przy niéj porządek, w jakim kandydaci w protokułach są wymienieni. Przyjęcie lub odrzucenie tychże uchwala zebranie delegowanych absolutną większością głosów, trzymając się przy tém kolei.

Powoływanie delegowanych do stołu komitetowego dzieje się porządkiem tych okręgów wyborczych, które mają więcéj prawdopodobieństwa w przeprowadzeniu polskich kandydatów. Porządek ten stanowi komitet wyborczy prowincyonalny.

§ 21. W razie nieprzyjęcia kandydatury przychodzi pod głosowanie walnego zebrania delegowanych idący z kolei kandydat okręgu wyborczego; w razie zaś opróżnienia krzesła poselskiego następuje nowy wybór kandydatów w odnośnych powiatach.

Poczém delegowani pow. poznań. i obornickiego pp. M. hr. Bniński i H. Turno układają na mocy protokułów powiatowych następującą listę kandydatów na okręg wyborczy obornicko-poznański: ks. Ziętkiewicz, dr. Krasicki, H. Turno i dr. Szymański.

Przychodzi po głosowanie kandydat pierwszy i wybranym zostaje znaczną większością głosów.

W dyskusyi nad wyborem kandydata z okręgu wyborczego krotoszyńsko-pleszewskiego w miejsce ks. Rymarkiewicza, który mandatu nie przyjmuje, okazało się, że tylko jeden do wyboru pozostaje kandydat, gdyż wszyscy inni kandydaci częścią nie przyjmują, częścią wybrani już zostali. Kandydatura ta przy głosowaniu upada. Ponieważ zaś czas za krótki, aby zwołać nowe zebranie powiatowe, proponuje p. Buchowski ażeby delegowani powyższéj grupy poszli na ustęp i nowych postawili kandydatów. Pp. delegowani Paweł Zakrzewski i W. Przyłuski układają następującą listę: B. Łubieński, Paweł Zakrzewski, Leon Mukułowski, Fran. Chełkowski, sędzia Pilaski i adw. Broeckere. Łubieński wybrany znaczną większością głosów.

Na okręg wyrzysko-bydgoski wyznaczają bez głosowania jako trzeciego kandydata w miejsce p. Marcelego Żółtowskiego księdza Dziubka z Łobżenicy.

Przychodzi z porządku okręg wyborczy śremsko-wrzesińsko-średzki. Delegowani tego okręgu przedstawiają listę następnych kandydatów: Łukomski, ksiądz Stablewski, K. Krasicki, ks. Antoniewicz, dr. Szymański i ks. Wartenberg.

Rozpoczyna się głosowanie nad pomienionymi kandydatami; J. Łukomski z Gonic wybrany znaczną większością głosów, inne kandydatury równie znaczną większością głosów upadają.

W tém miejscu posiedzenie odroczono do godziny trzeciéj.

Język polski.

Pierwszym przedmiotem przeznaczonym na porządek dzienny mającego być zwołanym konstytucyjnie pod koniec miesiąca listopada sejmu, przedmiotem kraj nasz i ludność naszą szczególnie obchodzącym, będzie wniosek do prawa o używaniu języka niemieckiego w sprawach i czynnościach urzędowych. Eufemizm ma pokrywać zamach, pozbawiający wszystkie narodowości inne wcielone, w obszar monarchii pruskiéj, a więc i nas Polaków prawa posługiwania się ojczystym językiem we wszelkich aktach publicznych. Rozpisywać się nad doniosłością a nadewszystko nad słusznością i sprawiedliwością podobnego zamachu, mającego przywdziać miano i charakter „prawa," nie będziemy. Język polski, ten sam język, któremu drogą „prawa" tego ma być położony koniec, szczyci się jedyny pono z pośród wszystkich innych szczęśliwém ubóstwem, iż nie rozróżnia między tém, co Niemiec nazywa Recht i Gesetz. Według pojęcia i ducha języka polskiego są to rzeczy identyczne, tylko to, co prawe może się wyrażać przez prawo; tymczasem niemieckie Gesetz może, jak rozporządzenia kościelne, jak zamach zamierzony na nasz język, jak tyle innych postanowień, bezpiecznie iść w lewo, kiedy Recht będzie napróżno przyzywało w prawo. Gdyby pojęcia Recht i Gesetz łączyły się w języku i poczuciu Niemców, jak się łączą u nas, byłoby zadanie nasze w obec nich łatwiejszém i może mniéj trzebaby argumentować, iż prawo zamierzone przeciw prawu używania naszego języka w sprawach i czynnościach urzędowych nie jest prawem. Wniosek tenże dostanie się jednakże na porządek dzienny sejmu pruskiego bezpośrednio po rozpoczęciu jego nowéj kadencyi a rząd w przymierzu z narodowo-liberalizmem dołoży naturalnie wszelkich starań, aby mu zapewnić zwycięztwo. Możemy być z góry przekonani, że dla uzasadnienia podobnego aktu, rażącego nawet w łonie reprezentacyi prusko-niemieckiéj, nawet wśród usposobień i okoliczności, jakie są obecne, wystąpi na scenę cały aparat sofizmów i pozornych argumentów, praktycznych potrzeb i względów wygody, cyfr i dat statystycznych, historycznych faktów i pseudo-patryotycznych deklamacyi. Zwracamy już dzisiaj na to uwagę przyszłych naszych reprezentantów, zwracamy ją szczególnie zawczasu, aby wiedzieli, że kilku frazesami sentymentalizmu narodowego, odwołującego się z jednéj strony do uczucia sprawiedliwości niemieckiéj, z drugiéj powołującego się na traktaty wiedeńskie, sprawy téj najwyższéj dla nas wagi, zbyć i załatwić nie będzie można. Rzecz ta wymaga w obec aparatu przysposobionego najniewątpliwiéj przez rząd i przez serwilizm narodowo-liberalny równoległych, odpowiednich przygotowań własnych. Dla tego pragnęlibyśmy, aby przyszli nasi reprezentanci gotowali sobie materyał obronny i odporny, aby, jak rząd i narodowo-liberalizm ze swéj strony, tak oni z naszéj zbierali wszystkie data i fakta, zbroili się w odpowiedni zasób statystyczny, na miny nam zgotowane mieli zawczasu, ile to w ich mocy, na pogotowiu kontrminy własne! — Raz jeszcze zwracamy dziś już na to uwagę, bo rzeczy takie jak obrona nasza w kwestyi językowéj, nie robią się na doczekaniu a dokonane bez przygotowania robią wrażenie, jak gdybyśmy się w gruncie rzeczy o prawa nasze nie kłopotali, jak gdybyśmy się o nie upominali tylko ze względów jakiéjś przyzwoitości i tradycyjnéj nawykłości, jak gdybyśmy ich bronić nie chcieli czy nie umieli lub na obronę ich odpowiednich argumentów znaleźć nie byli zdolni. Takim jest nasz obowiązek, takim obowiązek naszych przyszłych reprezentantów. Co z tego będzie, nie naszą rzeczą. Czyń, coś powinien, a będzie, co może!

Radykalnie i stanowczo może według naszego przekonania tak ta jak wszelkie inne kwestye, dotyczące innych narodowości pod panowaniem prusko-niemieckiém, rozstrzygnioną być na drodze konstytucyjnego zabezpieczenia praw narodowości wcielonych mimo ich woli do obszaru nowo-utworzonego cesarstwa niemieckiego, dla tego też polecając, jak to niniejszém czynimy, sprawę językową uwadze przyszłych naszych reprezentantów w sejmie pruskim, odsyłamy przecież owo wielkie, walne a zasadnicze spotkanie do parlamentu Rzeszy niemieckiéj, gdzie niechaj reprezentanci narodowości polskiéj, duńskiéj i francuzkiéj domagają się, by, jak konstytucya zaręcza wolność sumień, stowarzyszeń i prasy, gwarantowała równe im, jeśli nie wyższe prawo narodowości.

Myśl ta nie powinna zasnąć; — wniesiona przed trybunał opinii publicznéj, poruszona w sposób poważny i stanowczy z trybuny cesarstwa niemieckiego przez zbiorową a wspólnie na téj widowni działającą reprezentacyą wszystkich pokrzywdzonych, może być zwyciężoną przez gwałt i sofizm; w ocenieniu i poczuciu zbiorowém publicznéj moralności zwycięży. — Wiadomo nam zaś z dziejów aż nadto dobrze, jak każde zwycięztwo materyalne, jeźli ma

KRONIKA LITERACKA, NAUKOWA I ARTYSTYCZNA.

(Statek parowy Polaris wyprawiony do bieguna północnego. — Losy jego pod dowództwem kapitana Halla. — Wycieczka na północ saniami. — Powrót i nagła śmierć tego dzielnego marynarza. — Buddington następca Halla obwiniony o otrucie. — Zeznania Eskimosów. — Cześć osady Polarisa opuszczona na lodzie. — Cierpienia tych nieszczęśliwych przez czas sześcio miesięcznego błąkania się po przestrzeniach podbiegunowych. — Cudowne ocalenie.)

Dzisiejszą naszą kronikę zmuszeni jesteśmy poświęcić wyłącznie sprawom amerykańskiéj wyprawy podbiegunowéj, zwracającéj na siebie obecnie powszechną badaczów stref polarnych uwagę.

Przed niedawnym czasem pisma peryodyczne donosiły o cudownem wyratowaniu ludzi pływających na lodzie, a należących do osady statku Polaris. Statek ten wyprawiony przez rząd Stanów Zjednoczonych do bieguna północnego, miał za cel oprócz innych badań naukowych, dotrzeć do miejsca, gdzie, jak się wielu domyśla, znajduje się morze polarne, wolne od lodów i zdatne do żeglugi. Otóż, zamiast tych upragnionych dla umiejętności rezultatów, stało się przeciwnie, wyprawa nieszczęśliwy wzięła obrót, a to głównie z powodu przestępstwa, jakiego się dopuścił jeden z jéj przywódzców. To co się działo na statku Polaris w tych posępnych i bezludnych pustyniach lodowych, jest przerażającém. Nie ma już dzisiaj wątpliwości, iż jedna z najhaniebniejszych, bo podstępnych zbrodni, spełnioną tam została, stając się powodem mnóstwa nie dających się opisać cierpień wielu ludzi, należących do téj wyprawy. Trybunały amerykańskie w niedługim czasie wyświecą tę sprawę i zapewne winnych przykładnie ukarzą, my zaś poczytujemy sobie za obowiązek opowiedzieć ją czytelnikom naszym, czerpiąc odnośne szczegóły ze źródeł najwiarogodniejszych.

Statek parowy Polaris dowodzony przez kapitana Halla, w dniu 17 sierpnia 1871 r. opuściwszy Disco leżące na zachodnim brzegu Grenlandyi, przybył następnie do Upernawiku, dla zabrania na pokład kilkunastu psów potrzebnych do ciągnienia sanek, futer niezbędnych dla przezimowania w strefach lodowatych, tudzież pewnéj ilości węgli zapasowych, a oprócz tego dwóch Eskimosów nazwiskiem Joe i Hannah Chrystyan, wraz z żoną i trojgiem dzieci ostatniego. W dniu 24 sierpnia Polaris znajdował się w okolicach Tessuisaku a nie natrafiając ze strony lodów na ważne przeszkody, przepłynął późniéj cieśninę morską Smitha i kanał Kennedy, co można było uważać za rzecz bardzo pomyślną, gdyż dotąd niezmiernie rzadko najśmielszym nawet żeglarzom zbliżać się do tych miejsc udawało. Dotarłszy do przylądka Fraziera, kapitan Hall puścił się czołnem na obejrzenie zachodnich jego brzegów, głównie w tym celu, aby wynaleźć odpowiednią na przepędzenie zimy miejscowość. Gdy atoli nie udał mu się ten zamiar, z kanału Kennedy kapitan zwrócił się na północ i ujrzał wkrótce zatokę od strony grenlandzkiéj, któréj pozycya przypadała właśnie w tém miejscu, w którém, podług zdania Kanego, miało się znajdować otwarte morze polarne. Następnie ową zatokę wybrano dla statku na zimowe schronienie i przezwano ją od jego imienia Polaris bai, północny zaś jéj przylądek otrzymał nazwę Cap Lupton. Przebiwszy się jeszcze daléj ku północy, Polaris dostał się na inny kanał 25—30 mil szeroki, po którego obudwóch brzegach wznosił się wysoki ląd i tym sposobem w dniu 30 sierpnia kapitan Hall dopłynął, jak utrzymywał, do 82° 29' północnéj szerokości, czyli do najwyższego polarnego punktu; podług zaś starannego mierzenia fizyka Mayera, należącego także do wyprawy, do 82° 16' północnéj szerokości.

Po bezskutecznem usiłowaniu przebicia się przez lody dalszą drogę tamujące kapitan Hall zrekognoskował małą przystań po wschodniéj stronie kanału; nie uważając jéj jednak za stósowną do przezimowania, dał jéj nazwę „Repulse Harbor." W końcu parowiec został zupełnie zamknięty lodami pod 81° 31' północnéj szerokości geograficznéj. W dniu 3 września lody rozstąpiły się o tyle, że mógł z posród nich wydobyć się i zająć zimową kwaterę na wschodniéj stronie Polarisbai. Statek spoczął pod osłoną olbrzymiéj góry lodowéj, osiadłéj tutaj na mieliźnie, którą przezwano „Górą Opatrzności" — wybrzeże zaś, co mu udzieliło schronienia otrzymało nazwę „Przystań Bogu dzięki." Zaraz też wywiesił kapitan Hall amerykańską flagę i ziemię przez siebie odkrytą ogłosił za pozostającą pod opieką Stanów Zjednoczonych.

Załoga Polarisa, zmuszona tym sposobem do zaprzestania dalszéj żeglugi, wzięła się natychmiast do wystawienia na lądzie astronomicznego obserwatoryum i poczynienia przygotowań niezbędnych dla przepędzenia zimy. Kapitan Hall wziąwszy z sobą p. Chester (first mate), Eskimosów Joe'go i Hannaha, na dwóch saniach ciągnionych przez psów, dnia 10 października wybrał się w podróż na północ dla poznania okolicy. Udało mu się odkryć rzekę, jezioro i wielkiego rozmiaru zatokę. W dziesięć dni późniéj, około przylądku Brevoort, kapitan Hall pisał ostatnią swoją depeszę do sekretarza marynarki amerykańskiéj. W niéj donosił: „iż kraj ten ku stronie północnéj jest górzysty i, o ile mógł z przylądka Brevoort zaobserwować, rozciągać się musi aż do 83° 5' a nawet i dalszéj pół. szerokości. A zatém przypuszczenie, iż w tych najodleglejszych głębinach centralno-arktycznych ma się znajdować otwarte polarne morze, upada jako nie mające żadnéj gruntownéj naukowéj podstawy. Cały ten kraj — pisał w téj depeszy kapitan Hall — nie jest wcale tak zimny, jakby się można było spodziewać. — Od przylądka Aleksandra wznoszące się góry po obudwóch stronach kanału Kennedy i Robinsona, wolne są zupełnie od śniegów i lodów, z wyjątkiem tylko ledzin rozciągających się około 80° 30' pół. szerokości. Jest tu mnóstwo śladów zwierzęcego życia: psy morskie, renifery, bizamy, lisy, niedźwiedzie i ptastwo rozmaitego rodzaju, szczególniéj gęsi i kaczki, często wielkiemi stadami spotykać można. Nasze noce arktyczne poczęły się z dniem 13 października." Kapitan Hall zrobiwszy z 50 mil saniami ciągle w kierunku północnym, powrócił 24 października szczęśliwie i w dobrém zdrowiu do statku; — atoli tego samego jeszcze dnia napadł go ból w żołądku i silne wymioty. Wkrótce także pokazało się zapalenie mózgu, delirium i częściowe sparaliżowanie ciała. Doktor Bessels wezwany do pomocy nazwał chorobę apopleksyą. — Po kilku dniach Hall tak dalece przyszedł do siebie, że mógł powstać z łóżka i przechadzać się w swojéj kajucie; chciał nawet zabrać się do czynności, lecz niebawem popadł w recydywę, delirium się wzmogło i dnia 8 listopada wyzionął ducha. Wszyscy towarzysze zmarłego nie mieli dosyć słów pochwały dla jego ludzkiego obchodzenia się z podwładnymi i dla wybornego prowadzenia całéj wyprawy; kilku z nich złożyło zeznania zasługujące na szczególniejszą uwagę. Podczas choroby kapitan Hall, jak utrzymywali świadkowie, niepokoił się myślą, iż jest ktoś na pokładzie, co pragnie go pozbawić życia. Zaklinał tych, co czuwali nad jego łożem, aby go bronili przed mordercami. W przystępach gorączki oskarżał Buddingtona, Chestera i doktora Besselsa o chęć pozbycia go z tego świata; skoro gorączka przeminęła a przyszedł do przytomności, wtedy nic nie wiedział o tych oskarzeniach.

Eskimosowie Joe i Hannah, składając zeznania o chorobie i śmierci kapitana, okazywali niezwykłe wzru-

być stanowczém, winno być nieuniknienie poprzedzone zwycięztwem moralném.

Wiadomości urzędowe.

NPan raczył policyjnemu komisarzowi obwodowemu Reich w Rogoźnie nadać król. order koronny 4 klasy, a dotychczasowego w. książęco-meklemburgskiego pełnomocnika do rady związkowéj i nadzwyczajnego posła i ministra pozasłużbowego Bülow mianować podsekretarzem stanu w urzędzie zagranicznym ze stopniem ministra.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Lwów, 7 października.

(Program wyborczy klubu postępowego. — Ruch wyborczy. — Kandydaci. — Pożyczka glodowa. — Reskrypt ministra oświecenia.)

(T.) Wydział klubu postępowego ułożył i ogłosił następujący program wyborczy:

„Bacząc na zbliżającą się kadencyą Rady państwa, pochodzącą z wyborów bezpośrednich na mocy ustawy państwowéj dnia 2. kwietnia 1873, która uchyla zagwarantowane statutem krajowym prawa sejmu galicyjskiego do wyłącznego obsyłania reprezentacyi państwowéj

i powołując się na program swój z dnia 4 grudnia 1871, streszczony w słowach: „polskość i postęp,“ tudzież na uchwałę walnego zgromadzenia z dnia 26 maja 1873, która zaleciła krajowi zupełną niezawisłość politycznéj akcyi:

Klub postępowy polski przez swój wydział wyraża zdanie, iż mimo zerwanéj faktycznie łączności Sejmu krajowego z reprezentantami naszymi w Radzie państwa, obowiązkiem jest deputowanych uważać się za posłów kraju polskiego i występować w Radzie państwa w charakterze reprezentantów całości tegoż kraju, a nie tego lub owego okręgu wyborczego. Trzymając się ściśle tego stanowiska, zadaniem ich będzie:

I. Z góry zastrzedz naruszone prawo sejmu do obsyłania Rady państwa.

II. Przestrzegając jak najsumienniéj interesów własnego kraju i mając nieustannie na oku odrębne jego potrzeby, tudzież konieczność obrony polskości i postępu pod względem społecznym, narodowym i politycznym, dążyć nieustannie do osięgnięcia samorządu krajowego w myśl uchwały sejmowéj z dnia 24 września 1868. W tym celu należy:

a) z wszelką stanowczością i od wszelkich zamachów bronić dotychczasowych nabytków, służących do rozwoju stósunków krajowych;

b) wytrwale starać się o wywalczenie nowych praw nam przynależnych.

III. W szczególności zaś tak w interesie kraju jak i państwa deputowani nasi podczas najbliższéj kadencyi powinni usilną i systematyczną działalność skierować ku uchwaleniu takich ustaw, któreby zapewniły możność podniesienia kraju pod względem społeczno-ekonomicznym, do czego między innemi naglącą jest potrzeba:

a) ulżenia ciężaru podatkowego drogą słuszniejszego rozkładu podatków;

b) pomnożenia liczby szkół;

c) poprawy sądownictwa co do procedury i organizacyi;

d) uzupełnienia sieci dróg i kolei żelaznych:

e) zaprowadzenia odpowiedniéj kontroli nad Towarzystwami akcyjnemi;

f) przeniesienia siedziby centralnych zarządów kolei krajowych do kraju;

g) zniżenia taryf przewozowych na kolejach;

h) regulacyi rzek;

i) rewizyi traktatów cłowych ze względu na wymogi przemysłu krajowego itd.

IV W interesie państwa należy:

a) uszanować autonomiczne dążenia krajów, mających do samorządu słuszne i przez kompetentną reprezentacyą sformułowane prawo i dążyć do utworzenia w Radzie państwa postępowego-autonomicznego stronnictwa;

b) we wszystkich sprawach dotyczących ustroju społecznego, dzierzyć bezwarunkowo sztandar postępu i wolnomyślności, idąc za świetną tradycyą, przekazaną nam przez posłów polskich, zasiadających w parlamentach austryackich w r. 1848 i 1849.

Klub postępowy polski wzywa wyborców, aby mandat poselski do Rady państwa tylko takim powierzyli kandydatom którzy przyjmą program powyższy.“

Tak opiewa program, który w imieniu klubu jego wydział ogłosił. Żałować należy, że nie przeprowadzono programu tego przez uchwałę całego klubu, byłoby to temu aktowi więcéj nadało powagi. Słyszałem, że wydział zamierza zwołać klub temi dniami i rzeczony program do zatwierdzenia mu przedłożyć. Prawdopodobnie dla tego tylko nie odwlekał wydział klubu powyższéj publikacyi, iż obawia się, że jak zwykle trudném będzie zebranie kompletu klubu potrzebnego do rozpoczęcia posiedzenia.

Lwowskiemi wyborami nie zajmuje się jeszcze nikt. Po niedzieli dopiero rozpocznie się tu może żywsza akcya, na niedzielę bowiem sproszono dopiero kandydatów, by stanęli przed wyborcami i złożyli swoje deklaracye i ogłosili swe programy. Na prowincyi już ruch dosyć ożywiony, choć w niektórych miejscach panuje w nim bardzo niebezpieczny rozstrój. Tak np. w Tarnowie walczą ze sobą zacięcie kandydaci. Kto tam ostatecznie wypłynie, nikt jeszcze przewidzieć nie jest w stanie. Partya tak zwana magistratu lna kierowana przez p. Pędrackiego, popiera p. Spławińskiego, a partya rady powiatowéj pod przewodem marszałka dr. Karóla Kaczkowskiego, ces. król. radzcę sądowego pana Pągowskiego. Tarnów i Bochnia wybierają jednego posła. W okręgu gmin wiejskich tarnowskich postawił komitet krakowski kandydaturę Eustachego ks. Sanguszki. W Tarnopolu także walczą kandydaci ze sobą. — Początkowo zgodziły się miasta Tarnopol i Śniatyn, które jednego wybierają posła, na kandydaturę dr. Euzebiusza Czerkawkiego. Nagle zachciało się burmistrzowi Tarnopolskiemu panu Mandlowi, którego narodowości nikt nie zna, którym nawet ludzie twierdzą, że skłania się do centralizmu, zostać posłem i utworzyła się partya popierająca go. Gazeta Narodowa popiera Czerkawskiego, więc oczywiście Dziennik Polski „przyklaskuje“ krokowi p. Mandla. Ze strony Schomer Israela agituje się tam kandydatura prezesa tego zacnego stowarzyszenia dr. Cohna, który teraz przy rozbiciu obozu narodowego mogłaby być rzeczywiście niebezpieczną. Kołomyi, po zrzeczeniu się kandydatury p. Ziemiałkowskiego nieuratuje komitet centralny. Dobrzeby było, gdyby się tam, luboć nie zalecony wcale przez nasz komitet dr. Honigsman utrzymał. Przeciw niemu i to nie bezskutecznie — bo dysponując funduszami znacznemi — kandyduje p. Loebenstein, syn byłego dzierzawcy akcyzy krakowskiéj, kapitalista „privatier.“ Dr. Zbyszewski polecony przez komitet nasz centralny — wcale tam kandydować nie chce.

W Brodach, gdzie także żyd będzie wybrany, o tyle się szanse poprawiły, że od czasu jak pp. Fraenkel i Kalier kandydatury się zrzekli, kandydat komitetu narodowego dr. Fried, ułatwioną ma walkę z żydem wiedeńskim dr. Saudanem. Nie bardzo jest pewnym i dr. Kamiński w Stanisławowie, który wraz z Tyśmienicą jednego wybiera posła. Burmistrz Stanisławowski ma także przeciwników. Jedzie téż tam w tych dniach kandydat Szomera, adwokat tutejszy dr. Gottlieb, aby się porozumieć z licznymi wyborcami tamtejszymi mojżeszowego wyznania. Bardzo słabo stoimy także w okręgu miast Nowy Sącz, Wieliczka, Biała. Jedni chcą p. Stiasnego, drudzy dr. Dunajewskiego a centralistyczny kandydat p. Eder (radzca dworu) zaciera ręce. Przemyśl już się zgodził na kandydaturę adwokata tamtejszego dr. Dworskiego, alec czy Grodek, który razem z nim wybiera, nie zechce kogo innego? Ze strony Schomera kandyduje tam rabin pan Loewenstein, któryby par force chciał na mandacie wjechać do Wiednia, bo toby mu dopomogło do pozyskania tam posady. Z Sambora (Sambor, Stryj, Drohobycz) żadnych dziś nie ma wiadomości, a kilku tam mamy kandydatów i to tak do siebie podobnych jak ks. Barewicz i p. Groman, Kornel Ujejski i c. k. radzca p. Gniewosz!...

Już to ogromnie wiele c. k. urzędników wszelkich stopni ubiega się teraz o godność poselską, i jeżeli ją uzyskają, bardzo smutnie wyglądać będzie opozycya nasza w Radzie państwa!

Wydział krajowy rozpisał subskrypcyą na pożyczkę krajową w kwocie 1,6000,000. złr. Dla czego tylko na tę sumę, pisałem już dawniéj. Ta pożyczka jest przeznaczoną na niesienie pomocy głodem dotkniętym okolicom. Na teraz więc z przeznaczonéj do emisyi sumy 6,500,000 guldenów (cała pożyczka, przeznaczona na budowę i rokonstrukcyą dróg krajowych, tudzież na zapomogi) wypuszczone zostaną obligacye tylko na sumę 1,600,000, gdyż tylko tę na zapomogi przeznaczoną kwotę, zwolnił rząd od wszelkich podatków, opłat stemplowych i t. d. Amortyzacya pożyczki nastąpi w 40 latach, losowanie; w którem wezmą udział wszystkie serye, odbywać się będą dwa razy do roku. Odsetki wynoszą 6 od sta, a ponieważ kurs emisyjny przyjęto po 82 za 100, więc właściwie $7\frac{1}{2}$ od sta. Subskrybować można w dniach 21, 22 i 23 bm., a kwotę emisyjną 82 guldenów za obligacyą na 100 guldenów, można złożyć w 4 ratach aż do 1 lutego 1874, choć pierwszy kupon wypłacony będzie już 1 listopada rb. od całéj subskrybowanéj kwoty. Warunki więc rzeczywiście bardzo korzystne, nie wątpić téż należy, że rozpisana pożyczka wkrótce w całości pokrytą zostanie.

Gazeta narodowa ogłasza dziś rozporządzenie hr. Gołuchowskiego jako prezesa Rady szkólnéj krajowéj wydane do dyrekcyi szkół średnich w Galicyi, z którego okazuje się, że rzeczywiście minister oświecenia zakazał nie tylko używania w szkołach poleconéj dawniéj przez Radę szkólną H. Schmitta książki: „Ważniejsze wypadki z przeszłości narodu polskiego“ i „Dzieje narodu polskiego“ przez X. T. K., ale nadto polecił minister szczepienie dzieciom naszym lojalności i miłości ojczyzny austryackiéj.

Paryz, 6 października.

(Proces Bazaina i dzienniki. — Streszczenie zarzutów, jakie ciążą na marszałku. — Pierwsze posiedzenie Rady wojennéj. — Przyszłe wybory. — Mowa pana de Broglie. — Mowa pana de Tocqueville.)

S. E. A więc proces Bazaina dzisiaj rozpoczęty. Jutro będziemy mieli pierwsze sprawozdanie dzienników. Wszystkie już dzisiejsze dzienniki zawierają szczegóły z życia oskarzonego i sędziów; Gaulois nawet, zamieniając się chwilowo na dziennik ilustrowany, podaje portreta ich, inne poprzestają na prostém wymienieniu faktów, które są podstawą oskarzenia. Fakta te należy rozdzielić na dwie części; pierwsze są czysto strategiczne i dla wojskowych będą miały większe znaczenie aniżeli dla publiczności; drugie tyczą się zobowiązań moralnych i ściśle regulaminem określonych, jakie ciążą na naczelniku wojskowym w obec nieprzyjaciela, bądź w polu, bądź na wewnątrz oblężonéj twierdzy. Co do pierwszych zarzucają marszałkowi: 1) że 6 sierpnia mimo nalegań jen. Frossarda, naczelnika 2 korpusu, nie wysłał mu z Saint-Avold do Forbach wolną jeszcze koleją żelazną, żadnego posiłku; 2) że w bitwie pod Borny nie umiał zdecydować się, bądź to bijąc nieprzyjaciela na prawym brzegu rzeki, — bądź to zatrzymując go i prowadząc daléj ruch rozpoczęty ku Verdun; 3) że po bitwie pod Rézonville nie poszedł daléj ku Verdun, ale cofnął się do Metz; 4) że w bitwie pod St. Privat pozostał w tyle od pola bitwy, nie pokazał się na niém i nie posłał gwardyi na odsiecz prawego skrzydła. — Inne fakta, już nie zależne od wojskowych zdolności marszałka, ale od dobrych czy złych jego chęci, są następujące: Sztab jeneralny twierdzi, że depesza od marszałka Mac-Mahona została wręczoną 23 sierpnia marszałkowi Bazaine. Ten powiada, że otrzymał ją dopiero 30.

Co się tyczy amunicyi, na któréj brak powoływał się marszałek, aby nie staczać potyczek, jen. Soleil miał uprzedzić już 22 sierpnia naczelnego dowódzcę, że wszystkie były na długi czas zapewnione. — Art. 256 służby twierdz każe oficerowi broniącemu miasta warownego „mieć z nieprzyjacielem jak najmniéj komunikacyi.“ Art. 245 przepisuje mu „nie zwracać uwagi na pogłoski rozsiewane przez niechętnych, na wiadomości pochodzące od nieprzyjaciela, nie zważać na wszelkiego rodzaju insynuacye, i nie dać zachwiać odwagi własnéj i swych żołnierzy wypadkom zewnętrznym.“ Będzie więc musiał marsz. Bazaine wytłumaczyć się z tego jak dał się oszukać wieściom o ogólnym stanie kraju i spraw wojskowych; dla czego posłał jednego z jenerałów swoich do Wersalu z listem wyrażającym najzupełniejsze zdemoralizowanie, i jakiéj natury były jego stósunki z ajentami mniemanymi lub prawdziwymi cesarzowéj, którzy byli w każdym razie ajentami nieprzyjaciela.

Dnia 7 października. Wczorajsze a pierwsze posiedzenie Rady wojennéj napełnia dzisiaj wszystkie szpalty wszystkich dzienników; opis sali, fizyognomia sędziów, postawa oskarzonego, lista świadków za i przeciw, spis godności i orderów marszałka, a wreszcie pierwsza część aktu oskarzenia zredagowanego przez jen. Rivière, oto jest spory materyał z którego nie omieszkały skorzystać wszystkie dzienniki uszczęśliwione, że o czém inném nareszcie mówić mogą jak o fuzyi. Sądząc, że wiadomości szczegółowe o tym procesie dojdą was prędzéj inną drogą, i że to co poprzednio streściłem może na dziś wystarczyć dla chcących zdać sobie sprawę ze stanu kwestyi, zostawiam więc dzisiejsze dzienniki i o innych przedmiotach pisać będę.

W niedzielę przyszłą odbędą się wybory w czterech departamentach St. Garonne, Loire, Niêore i Puy de Dome. Kandydatami republikańskimi są pp. Karol de Rémusat, ten sam, który był w Paryżu współzawodnikiem p. Barodet, p. F. Reymond inżynier, dr. Turigny, którego wybór w kwietniu unieważniony był przez Zgromadzenie i pan Gizot-Pouzol. Żaden z przeciwnych im kandydatów nie przedstawia się jako monarchista, wiedząc, że przyznanie się do monarchizmu zniweczyłoby ich nadzieje; ale że milczenie ich jest także bardzo wymownem, prawdopodobną jest rzeczą, że wyborcy oszukać się nie dadzą i tych nieszczerych stronników fuzyi i Henryka V nie obiorą. Szczególną także jest rzeczą, że monarchiści nie mogli znaleść czterech kandydatów, bo w Puy-de-Dôme p. Girot-Pouzol przedstawia się tylko sam jeden. Sam ten fakt wystarczająco dowodzi, że większość narodu nie jest monarchiczną, a rezultat wyborów okaże to jeszcze jaśniéj wbrew deklamacyom dzienników monarchicznych.

Jak zrozumieć ostatnią mowę p. de Broglie na uczcie w Neuville-le-bon (bo wolność mówienia nie dozwolona p. Gambecie stała się monopolem pp. ministrów i stronników ich)? Mówiąc o wielkiém opactwie Bec-Hellouin, wszechmocném w Normandyi w średnich wiekach, p. minister oświadczył, że „to panowanie duchowieństwa w średnich wiekach i za dawnego porządku rzeczy, wytłumaczone przez historyą, a często usprawiedliwione przez jego dobrodziejstwa, zniklo w godzinie od Opatrzności naznaczonéj, z faktami wyjątkowemi które je sprowadziły. Nic a nic podobnego i coby miało z tém chociażby najdalszą analogią, nie mogłoby odnowić się za naszych czasów. Mówię to, abyście słowa moje powtórzyli ludności, któréj potwarz usiłuje w naszych oczach wzbudzać niesłuszne obawy.“

A daléj: „Jakimkolwiek będzie rząd, którym Zgromadzenie narodowe na mocy władzy jaką od was otrzymało (?), obdarzy Francyą, nie będziemy żądali żadnéj ofiary od warunków społecznych, do których zarówno jesteśmy przywiązani. Chcemy rządu, któryby rozumiał słuszne wymagania i zarazem niebezpieczeństwa naszych nowożytnych społeczeństw, któryby przyjął zasady na których one stoją, odpychając tylko ich nadużycia.“ Jest to program czysto orleanistowski, czy hr. Chambord zgodzi się na to? A w takim razie czy stronnictwo legitymistowskie plus royalistique que le roi a które będzie u steru rządu za Henryka V pozwoli na urzeczywistnienie tego programu. Nienawiść ks. de Broglie do republiki zaślepia go, jedna rzeczpospolita zdolną jest przyjmować zasady, na których stoją społeczeństwa nowoczesne, więcéj powiem ona jedna zdolną jest przeszkadzać nadużyciom.

Mowa p. de Tocqueville jest jakoby odpowiedzią na mowę p. de Broglie: „Napróżno będziecie tworzyć koalicye, wymyślać fuzye, bawić się w alchemią polityczną, nigdy nie unikniecie fatalnych następstw wszelkiéj restauracyi monarchicznéj, konfiskaty naszych swobód, wojny, rewolucyi! Wczoraj jeszcze wielu sceptyków pytało się czy rzeczpospolita ma potrzebne przymioty do rządzenia. Na tę wątpliwość ona odpowiedziała czynami, jakichby żaden rząd nie był w stanie dokonać.“

NIEMCY.

* **Berlin,** 10 października. Agitacya wyborcza i walka państwa z kościołem, oto dwa najgłówniejsze przedmioty, jakie w obecnéj chwili zajmują prawie wyłącznie prasę niemiecką. National-Ztg. poświęca agitacyi wyborczéj jak największą uwagę i z dnia na dzień zapisuje jak najskrzętniéj wszystkie dochodzące ją zewsząd wiadomości w tym względzie. Z wielkiém nieukontentowaniem i złością nieomal zapisuje ten organ liberałów niemieckich wiadomość, że stronnictwo klerykalne z biskupami swémi na czele taką rozwija czynność w sprawie przyszłych wyborów, jakiéj dotąd jeszcze nie znano. Szlązk mianowicie stoi wiernie po stronie katolickiego kościoła i przeprowadzi jak się zdaje, znaczną liczbę deputowanych frakcyi klerykalnéj i zachowawczéj. Objawy te niepokoją w wysokim stopniu National-Ztg., która stara się udawadniać, jak niebezpiecznym jest dla państwa wszelki związek z Rzymem, a mianowicie w obec dzisiejszéj walki z kościołem katolickim, któremu raz przecież należy odebrać te prawa, jakich dotąd mógł używać na niekorzyść i zgubę niezależnego państwa. Zadaniem najgłówniejszem Niemiec jest w obecnéj chwili — zdaniem National-Ztg. — ukrócenie wpływu Papieża na niemieckie stósunki. To téż jest ostatecznym celem walki obecnéj, do któréj powinien stanąć cały naród w zwartéj falandze, jeżeli nie chce na nowo cofnąć dalszego swego rozwoju na długie lata. Naturalnie, że National-Ztg. nie zapomina przy tém o Germanii i istara się zbijać wszelkie jéj najostrzejsze i wiele mające prawdy za sobą artykuły, lubo wszystkie wywody National-Ztg. w tym względzie nie mają wiele racyi po sobie i nacechowane są taką namiętnością i zaciekłością, że miasto rozumować i logicznie zbijać twierdzenia Germanii, lżą ją tylko i to nawet rubasznie i nieprzyzwoicie.

Prasę liberalną niemiecką nie mile również dotknęło i wystąpienie biskupa Marwitza z Pelplina dyecezyi chełmińskiéj, wystąpienie solidarne całkowicie z dotychczasowém postępowaniem wszystkich katolickich biskupów Niemiec. Wystąpienie, a raczéj opór biskupa Marwitza w obec praw kościelno-politycznych tém więcéj rozgniewał prasę liberalną, że ciągle liczyła na to, iż ten przynajmniéj biskup stać będzie wiernie po stronie państwa i rządu. Biskup Marwitz uchodził bowiem zawsze za bardzo lojalną osobistość, a składając w r. 1857 królowi przysięgę dodał sam, gdy była mowa o agitacyi ze strony polskiéj narodowości w dyecezyi chełmińskiéj, te pamiętne słowa: „I gdyby cała moja dyecezya odpadła od Najjaśniejszego Pana, ja będę Mu zawsze wiernym i posłusznym!“ Obecnie, gdy przyszło do zastósowania praw kościelno-politycznych, biskup Marwitz pomny swéj przysięgi złożonéj w ręce papieża Stolicy apostolskiéj, nie wyłamuje się z wziętych na się obowiązków względem kościoła i postępuje porówno z innymi katolickimi biskupami. Skutkiem tego powołał go sąd powiatowy w Starogardzie na dzień 7 b. m. na termin z powodu powierzenia duchownego urzędu księdzu Masłowskiemu w Chełmnie.

W Lipsku ma się ukazać niebawem broszura mająca wyjaśnić stanowisko starokatolickiego biskupa Reinkensa do państwa i katolickiego kościoła. Broszura ma wyjść podobno z inicyatywy samego ministra

---

szenie i zapewniali, iż zaraz po powrocie z wycieczki na saniach skarzył się na złą kawę, jaką mu podano do picia, a która go w żołądku paląc z nóg zwaliła. „Takiéj kawy — mówił — nigdy mi się jeszcze pić nie zdarzyło.“ Oprócz powyższych zeznań Eskimosów, nie istniały żadne inne, mogące stwierdzić podejrzenie o otrucie. Kiedy symptomata delirium ustępowały, kapitan Hall okazywał wielką ostrożność i podejrzliwość względem pokarmów lub napojów, jakie mu podawano; jednego ze stróżów ogniowych imieniem Mauch zrobił sekretarzem swoim i ten musiał na jego rozkaz kosztować wprzód wszystko, co mu do jedzenia lub picia podawano. Podług zeznań świadka Tyson'a pomiędzy kapitanem a Buddingtonem zaszła kłótnia przed samém wybraniem się pierwszego w podróż na saniach; Hall miał się wyrazić, iż Buddingtona zawiesi w urzędowaniu, ale to potém jakoś przeszło bez skutków. Powodem do kłótni miały być złośliwe insynuacye i wygadywania, jakich sobie Buddington pozwalał względem całego prowadzenia wyprawy; faktem jest niezaprzeczonym, iż tenże samowolnie i bez pytania zabierał na własny użytek pokarmy, tudzież rum, wódkę, wino i inne podobne trunki.

Po objęciu dowództwa nad statkiem przez Buddingtona z wyprawą nie najlepiéj dziać się poczęło, gdyż nowy p. komendant za nadto często zaglądał do butelki.

Dzisiaj nie ulega już wątpliwości, iż kapitan Hall został otruty przez tego nikczemnego i zawistnego człowieka. Będąc najstarszym po komendancie na statku Polaris oficerem, Buddington wiedział, iż w razie śmierci Halla jemu przypadnie dowództwo nad całą wyprawą. Nie wahał się więc uciec do zbrodni, aby tylko przyspieszyć zadosyćuczynienie nienasyconéj ambicyi swojéj, aby tylko stać się samowładnym panem statku i wszystkiego, co się na nim znajdowało. Komisya śledcza, wysadzona przez ministerstwo marynarki Stanów Zjednoczonych, wzięła się już z całą energią do wyświecenia téj tajemniczéj i ohydnéj sprawy; nowe zeznania świadków jednogłośnie potępiają i obwiniają Buddingtona o zadanie śmierci pierwotnemu dowódzcy Polarisa. Jest więc nadzieja, iż sprawiedliwość wyświeci ją należycie i winnego przykładnie ukarze. Ale nie mniéj całą wyprawę z takim kosztem przez rząd amerykański na morza podbiegunowe wysłaną uważać należy za chybioną. Kapitan Hall mógł ją pomyślnie i z wielkiemi korzyściami dla naukowego świata do skutku doprowadzić, gdyż oprócz potrzebnych i koniecznych do tego wiadomości posiadał przymioty dzielnego, nieustraszonego marynarza, tudzież umiejętność radzenia sobie w strefach polarnych, nabyte poprzedniemi w tamte strony wyprawami. Buddington zaś, o ile był chciwym władzy, o tyle nieudolnym do kierowania losem tak trudnego przedsięwzięcia. Co gorsza, z jego powodu część osady Polarisa narażoną została na cierpienia i katusze niewysłowione, gdyż jedenastu mężczyzn, dwie kobiety i pięcioro dzieci, z których jedno najmłodsze miało zaledwie 8 miesięcy, przez pół roku i 11 dni na kawale lodu błąkało się w posępnych przestrzeniach podbiegunowych, pod 72° 35' północnéj szerokości! Historya nieszczęśliwych na morzu wypadków o niczém podobném jeszcze nie wspomina, a najśmielsza wyobraźnia nie jest w stanie wystawić sobie cierpień i nędzy, jakiéj doświadczyła ta nieszczęśliwa ludzi gromadka, dopóki w dniu 30 kwietnia r. b. pod 53° 35' pół. szer. nad brzegami Labradoru nie została przez osadę wielkiego parowca Tigress, zostającego pod dowództwem kapitana Tyson, wyratowaną.

Oto niektóre szczegóły tego straszliwego dramatu:

W dniu 12 sierpnia 1872 roku po skruszeniu się lodów statek Polaris wydostał się na czyste morze i popłynął w kierunku południowym. Pod 80° 2' wpadł znów na lód i pozostał do niego przykuty aż do 15 października. W dniu tym powstał gwałtowny południowo-wschodni wiatr, skutkiem którego Polaris został bokiem osadzony na brzeg olbrzymiéj kry lodowéj. Statek w takiéj pozycyi zaczął ogromnie trzeszczeć i zdawało się, iż rozleci się na miazgę. Wydano natychmiast rozkaz wyniesienia zapasów żywności na lód. Około godziny 6 wieczorem, gdy pewna ich ilość została już wyładowaną, pękła część lodowatéj przestrzeni, na któréj właśnie statek się znajdował, i takowy z 14 ludźmi pozostałymi na pokładzie silnie dmącym wiatrem popędzony został na północ. Wkrótce w pomroce nocnéj znikł z oczu zupełnie.

Teraz dopiéro gromadka ludzi pozostałych na lodzie zaczęła pojmować okropne swoje położenie. Było ich wszystkich razem osób ośmnaście, włącznie z Eskimosami Joe'm, Hannah'em i ich dziećmi, z których najmłodsze, jakeśmy to już wyżéj powiedzieli, miało dopiéro ośm miesięcy.*) Pookrywawszy się jak mogli przed zimnem, przepędzili noc na lodzie w nadziei, iż Polaris pokaże się przecie dnia następnego i na pokład ich zabierze. Z nadejściem dnia, kiedy żadnego śladu statku dostrzedz nie można było, zdecydowali się wydostać na ląd. Wziąwszy się do ściągania czołna z lodu, ku wielkiéj ich radości ukazał im się Polaris, płynący ku południowi i zdający się ku nim zbliżać. Ludzie będący na pokładzie parowca musieli ich widzieć, ale może z powodu nacisku lodów Polaris skierował się ku kanałowi leżącemu pomiędzy małą wyspą Northumberland a lądem. Ledzina, na któréj się znajdowali, poczęła się nagle poruszać, a tymczasem parowiec zniknął — i odtąd zaczyna się dla tych nieszczęśliwych okropna w swoim rodzaju podróż. Starali się wszelkiemi sposoby dostać się do brzegów, ale napróżno. Drugiego dnia zerwał się silny wiatr północny; ledzina pękła i mniejsza jéj część z ludźmi, zapasami prowiantu, czołnem i namiotem z żaglowego płótna sporządzoném, oderwawszy się od całości, poczęła płynąć, wystawiona na wolę wiatrów. Z początku lód szedł z jakie ośm mil w kierunku zachodnim, a że powietrze było pogodne, więc udało im się złowić trzy foki. Następnie płynęli ośm dni ku wschodowi i znajdowali się w pobliżu brzegów grenlandzkich, lecz nie mogli na takowe się wydostać. Wówczas także natrafili znowu na ten sam obszar lodu, od którego zostali oderwani. Cały zapas żywności będący w posiadaniu gromadki opuszczonych składał się z jedenastu worków chleba, czternastu miar mąki każda po 45 funtów, 120 miar suszonego mięsa i kilku szynek. Oprócz tego mieli dziewięć skór bizamowych, jedną niedźwiedzią, trzy focze, zresztą żadnych innych futer do okrycia, tylko pewną ilość zwyczajnego odzienia. Szczęściem posiadali także ośm strzelb z dostateczną amunicyą.

Nadzieja wydostania się na ląd z każdą chwilą nikła, gdyż lód płynął ciągle w kierunku południowym. Z pomocą Eskimosów wybudowali sobie ze śniegu trzy chaty i magazyn. Zapasy żywności mogły wystarczyć na miesiąc, postanowiono jednakże w tak drobnéj ilości takowe rozdzielać, aby wystarczyły przynajmniéj na pięć miesięcy. Każdą chatę zamieszkiwało dziewięć osób, na jednę osobę rozdawano półtora funta mąki, którą rozczyniwszy wodą dwa razy dziennie spożywano. Eskimosowie przypuszczeni byli do równego ze wszystkimi podziału żywności. Kiedy się udało ubić fokę, spożywano takową ze skórą, włosami, nawet z wnętrznościami. W listopadzie, grudniu i styczniu bardzo mało tych zwierząt spotykano. Drzewa na topienie tłuszczu i wygotowanie kości dostarczyło chwilowo mniejsze czołno, jakie przypadkiem znajdowało się na lodzie, gdyż drugie większe, w którém wszyscy

*) O liczbie pozostałych na lodzie nie można jeszcze nic stanowczego powiedzieć, gdyż w rozmaitych raportach rozmaicie jest podawaną.

Falka i wypowiedzieć własne jego w tym względzie zapatrywania. W broszurze téj mają być prócz tego pomieszczone dwa nowe projekta do praw wypracowane w ministerstwie wyznań.

Cesarz Wilhelm ma, jak Kreuz Ztg. donosi, w powrocie swym z Wiednia, odwiedzić raciborskiego księcia na zamku jego Rauden na Szlązku.

Nowo mianowany podsekretarz stanu w ministerstwie spraw zewnętrznych w miejsce tajnego radzcy Balan, p. Bülow, objął już swe urzędowanie.

Na liście kandydatów szlązkich do sejmu zapisanym jest także i p. Karól Miarka, znany redaktor „Katolika“. Ludność polska na Szląsku dołoży prawdopodobnie wszelkiego starania, aby przeprowadzić swego tyle zasłużonego kandydata.

AUSTRYA I WĘGRY.

*** Wiedeń,** 9 października. Termin przyjazdu cesarza niemieckiego został już ostatecznie oznaczonym. Cesarz przybędzie dnia 16 b. m. w towarzystwie W. księcia badeńskiego i jego małżonki, ks. Albrechta, sekretarza stanu spraw zagranicznych Bülowa i innych dworskich dostojników. Książe Bismarck przybędzie wprost z Varzinu. Pobyt w stolicy potrwa niedłużéj jak dni 4, tak że cesarz 20 a najdaléj 21 bm. opuści stolicę austryacką. Czy cesarz niemiecki zrobi obok tego wycieczkę do Pesztu i Gödölö, jak to było pierwotnie w programie, dotąd niewiadomo.

Vaterland mówiąc o przyjeździe monarchy pruskiego zauważa, że przybyły przed kilkoma dniami do Wiednia prefekt policyi berlińskiéj Madai konferował bardzo pilnie tak z swym wiedeńskim kolegą, jak i burmistrzem Wiednia dr. Felderem. Zdaniem pomienionego organu szło tu o „inscenowanie podobnie popularnego przyjęcia, jakie sfabrykowano w czasie przyjazdu króla włoskiego“. Pan Madai miał oświadczyć przytém imieniem ks. Bismarcka, że „mniejsza o koszta, które chętnie poniesie strona interesowana.“

Pisząc dziś z Wiednia musimy mieć przedewszystkiém na uwadze wybory, które stanowią dziś niemal jedyny przyczynek do rubryki traktującéj sprawy bieżące. W dziennikach wiedeńskich chaos pod tym względem nie do opisania — nie dozwalający domacać się prawdy. — O spodziewanych wyborach w Galicyi dzienniki te najfałszywsze rozsiewają pogłoski, — niemniéj o wyborach na Szląsku, gdzie zdaniem ich centraliści mają zapewnione zwycięztwo. — Tymczasem według źródeł wiarogodnych Szląsk wyszle do Wiednia niezawodnie kilku kandydatów narodowych, między którymi znajdzie się także p. Cienciała z Cieszyńskiego. P. Cienciała w wydanéj do wyborców odezwie oświadcza otwarcie, że jest federalistą; a jako protestant zapewnia, że nie jest bezwyznanionym, oświadcza się za wolnym kościołem w wolném państwie i wypowiada śmiało, że bronić będzie interesów ludu.

Morgenpost wiedeńska donosi, że rząd nie przedłoży sejmom na nadchodzącéj sesyi żadnego wniosku względem zmiany statutów krajowych z powodu zaprowadzenia wyborów bezpośrednich do Rady państwa, tylko poprzestanie na urzędowém zawiadomieniu o fakcie dokonanym, aby nie dać sejmom sposobności do „gadanin patetycznych.“

Wiedeński korespondent Bohemii donosi: Voce de la Verita spieszy się bardzo z obsadzeniem posady austryackiego ambasadora w Rzymie. Już po raz trzeci wysyła ten dziennik do Rzymu hr. Paara na posadę ambasadora, gdy tymczasem tenże udaje się właśnie teraz na swoją posadę do Sztokholmu. Gabinet austryacki nie ma powodu spieszyć się z obsadzeniem posady opróżnionéj po baronie Kübeck, gdyż pomyślny stan zdrowia Ojca św., który w chwili powstania apertury naglił może do pospiechu, obecnie nie wymaga tego. — Hr. Andrassy zabawi w górach węgierskich może aż do przyjazdu cesarza Wilhelma do Wiednia.

Donosiliśmy kilkakrotnie, że lewica sejmu węgierskiego z Iranyim na czele domagała się od rządu rychłego zwołania sejmu z powodu kłopotów finansowych państwa i złożyła na ręce rządu węgierskiego memoryał, usprawiedliwiający szczegółowo to żądanie. Ministerstwo nie uwzględniło przedłożonego sobie memoryału, co zdaniem organów urzędowych wskazuje, że rząd węgierski nie podziela wcale rozpaczliwych biadań lewicy o stanie skarbu węgierskiego. — Wspomniane organa dodają jednakże, iż dzienniki węgierskie opozycyjne uznają już powoli, że rozpuszczając wiadomości o klęskach krajowych, szkodzą tém tylko kredytowi Węgier, który niezadługo będzie zmuszonym zaapelować do kapitałów europejskich. Zasługuje także na uwagę zapewnienie jednego z wybitnych organów opozycyi węgierskiéj, że ani Tisza ani Ghiczy nie przyjmie teki, jeśli zwrot taki nie będzie bezpośrednim wynikiem zwycięztwa stronnictwa opozycyjnego. Mianowicie niezbędnym warunkiem przyjęcia teki byłoby utworzenie banku narodowego samoistnego. W końcu wzywa tenże dziennik członków opozycyi, aby z pokojem i zaufaniem oczekiwali narady, jaka odbędzie się w listopadzie.

FRANCYA.

*** Paryż,** 9 października. W najbliższym czasie ma się odbyć Zgromadzenie wszystkich republikańskich frakcyi pod przewodnictwem eksprezydenta Thiersa. Na posiedzeniu tém ma się utworzyć związek przeciw przywróceniu monarchii. — W ogóle objawy przeciw monarchii mnożą się z dnia na dzień a wypowiedziane słowa hrabia Tocqueville przy uroczystości agronomicznéj w Cherbourg: „Rzeczpospolita albo monarchia, otóż dilemat do rozwiązania — średniéj drogi nie ma!“ krążą po wszystkich liberalnych dziennikach i komentowane są w odnośnym duchu. Hr. Toqueville powiedział w swém przemówieniu, że za pierwszą i najgłówniejszą podstawę państwa uważa stałość, zaufanie narodu do swych instytucyi. „Czyż monarchia — mówił hr. Tocqueville — może nam dać jedno i drugie? Osiemdziesiąt lat leżących po za nami, przeczy temu.“ Tak samo jak p. Thiers uważa hr. Tocqueville jedyne zbawienie Francyi w zachowawczéj rzeczypospolitéj. P. Gerruonière odpowiada na to, że jest wiele rzeczpospolitych, a dotąd nie znaleziono téj, która byłaby istotnie dobrą dla Francyi. Journal des Debats gorzką na te słowa odpowiada uwagą, że ani p. Gerruonière, ani przyjaciele jego z prawicy nie postarali się, jak się zdaje, o wynalezienie téj dobréj rzeczypospospitéj. Po 24 maja była prawica panią rzeczypospolitéj i miała sposobność przekonania się, która rzeczpospolita byłaby najlepszą, ale zamiast pracowania w tym kierunku, użyła tylko swéj władzy na przysposobienie przywrócenia monarchii i dla tego można prawicy odpowiedzieć — zdaniem Journal des Debats — że nie znalazła najstósosowniejszéj rzeczypospolitéj, bo jéj nie szukała wcale. Słowa te poważnego dziennika Journal des Debats dowodzą jak najoczywiściéj, że dziennik ten trzymający się dotąd nieco neutralnie, stanowczo teraz występuje za rzeczpospolitą. Siècle wylicza wszystkie objawy na rzecz ostatecznego ogłoszenia rzeczypospolitéj, a mianowicie listy pisane przez deputowanych do ich wyborców. — Za przykładem bowiem deputowanych Foray, Say, Christophle i Lefèvre Pontalis, poszli i deputowani Cantandes, Carré, Keriount, Legal la Salle i Jemqué.

Stronnictwo ks. Broglie poróżniło się, jak twierdzą ogólnie, tak bardzo już z hr. Chambord, że porzuciło na chwilę myśl przywrócenia monarchii i zamierza wnieść przed Izbę projekt zamianowania marszałka Mac-Mahona dożywotnim prezydentem Francyi. Soir przemawia za tym projektem, pytanie tylko wielkie, czyby znalazł on poparcie w republikańskich kołach. Eksprezydent Thiers nie godzi się przynajmniéj na tę myśl i sądzi, że plebiscyt na korzyść rzeczypospolitéj wypadłyby niezawodnie jak najlepiéj. Zdaniem więc jego byłoby najstówniejszém odwołać się do całego narodu.

Ks. Broglie chciałby, jak się zdaje, i własną upiec pieczeń, bo przeprowadziwszy zamianowanie marszałka Mac-Mahona dożywotnim prezydentem, ma nadzieję rządzić z nim razem. Prócz tego sądzi, że skoro hr. Chambord pozostanie aż do śmierci Mac-Mahona na wygnaniu, w takim razie powrót jego do kraju a przynajmniéj objęcie steru rządów pod mianem Henryka V. byłoby już niepodobieństwem. Tym sposobem chciałby ks. Broglie utorować drogę do francuzkiego tronu hrabiemu Paryża.

Jak słychać, zamierzają pp. Grévy, Dufaure i Kazimierz Périer, wydać wspólny manifest do narodu.

Najskrajniejsza lewica poleciła deputowanemu Cremieux wypracowanie jurystycznego sprawozdania o środkach gwałtownych rządu przeciw prasie i przedłożenie takowego na posiedzeniu, mającém się zebrać w dniu 20 października.

Wspominany tylekrotnie w ostatnich czasach list p. Thiersa do p. Bernarda mera miasta Nancy! brzmi w słowach następujących:

„Ouchy, 29 września 1873. Panie merze! Usilnie prosiłeś mnie imieniem ludności wschodniéj części kraju, abym ją odwiedził i pospołu z nią cieszył się z wyswobodzenia terytoryum. Pragnąłbym gorąco zadosyćuczynić pańskiemu wezwaniu, ale nie uważam chwili obecnéj za odpowiednią; wracając zatém do Paryża bez odwiedzenia was, czego niezmiernie żałuję, czuję się w obowiązku wyłuszczyć powody tego postąpienia. Lepiéj pan wiesz od kogokolwiekbądź innego, jak było niespodziewane, niezależne od mojéj woli przyjęcie jakiego doznałem w Belforcie. A jednak co o tém gadano? Przedstawiano was jako radykalistów, mnie jako burzyciela. Czyż zatém godziłoby się nastręczać tym oszczerstwom nowego pozoru do ich rozsiewania? Niezawodnie są oszczerstwa, któremi trzeba umieć pogardzać; niezawodnie w kraju przyzwyczajonym do zażywania swobody, agitacya byłaby dozwoloną w chwili, w któréj bez zapytania się Francyi niektórzy ludzie przywłaszczają sobie prawo rozporządzania jéj losami. Ale w takiéj chwili potrzeba przedewszystkiém dobréj wiary stronnictw. Przed kilku miesiącami oskarzano nas o gwałcenie paktu z Bordeaux, dla tego, żeśmy wystąpili z kilku projektami praw koniecznych, które zupełnie nie zobowięzywały przyszłości, a które chcieliśmy przeprowadzić i zyskać dla nich uchwałę władzy prawodawczéj. A dzisiaj bez żadnego mandatu, nie opierając się na niczém, w nieobecności Zgromadzenia narodowego znaleźli się ludzie którzy prowadzą układy dotyczące przyszłości Francyi przyszłości, którą będą chcieli następnie bez żadnych rozpraw uświęcić bez odwołania się do kraju, głównie interesowanego w téj sprawie i jedynego legalnego wszechwładzcy. To zatém, co się w Anglii i Ameryce nazywa agitacyą, byłoby dozwolone w obecnych okolicznościach; ale téj agitacyi właśnie nie potrzeba w interesie saméj sprawy. Wkrótce będziemy musieli bronić nietylko rzeczypospolitéj, która w mojém przekonaniu jest zawsze jedyną formą rządu, mogącą w imieniu wspólnego dobra połączyć wszystkie stronnictwa tak głęboko rozdwojone, która jedna może przemawiać z dostateczną powagą do demokracyi i która tym razem zamiast niepokoić Francyą, zdołała przywrócić porządek, armią, finanse, kredyt, odkupić terytoryum, słowém, zagoić wszystkie klęski wojny; będziemy musieli bronić, powiadam, nie tylko rzeczypospolitéj, ale wszystkich praw Francyi, jéj swobód cywilnych, politycznych i religijnych, jéj zasad, które ogłoszone w roku 1789 stały się zasadami świata całego, jéj chorągwi, pod którą wszyscy ją znają, pod któréj osłoną jéj żołnierze zwyciężający albo zwyciężeni okryli się sławą, a która jednak pomimo tego, że jest tak droga dla naszego serca, nie wystarczałaby nam, gdyby te wszystkie rzeczy, których jest godłem, były nam zabrane; bo tych rzeczy świętych nie potrzeba nam tylko godła, ale rzeczywistości, a chorągiew trójkolorowa, gdyby osłaniała przeciw-rewolucyę, byłaby najbardziéj oburzającém i najniegodniejszém kłamstwem. Tego to wszystkiego, powtarzam, będziemy musieli bronić nie za pomocą środków które możnaby z łatwością przeistoczyć, lecz za pomocą zimnego rozsądku. Względami jakich nie mamy dla tych, którzy na nas rozsiewają oszczerstwa, powinniśmy się zawsze kierować z uwagi na położenie kraju, nakazujące nam postępować wytrwale ale roztropnie. Odwiedzę was zatém nie teraz lecz późniéj, kiedy po przebyciu przesilenia w jakiém się obecnie znajdujemy będziemy się mogli oddawać swobodnie i bezpiecznie nciechom z powodu wyzwolenia kraju. Obecnie przyjmij pan podziękowania za serdeczne zaprosiny i zechciéj uwiadomić o niém drogich memu sercu pańskich współobywateli.

A. Thiers.“

Mer miasta Nancy na skutek powyżéj podanego listu napisał do członków rady municypalnéj te słowa:

„Kochany kolego! Po przesłaniu p. Thiersowi zaproszenia uczynionego z polecenia rady municypalnéj, robiłem wszystko co mógłem dla skłonienia go do odwiedzenia ludności wschodniéj części kraju która chciała mu wypowiedzieć swą wdzięczność. Długo miałem nadzieję, że moje starania będą pomyślnym uwieńczone skutkiem. Otrzymałem od p. Thiersa list odkładający do dni pomyślniejszych odwiedziny, które mogłyby posłużyć za pozór do niesprawiedliwych napaści. Jesteśmy zbyt wielkimi zwolennikami porządku, abyśmy nie mieli zgodzić się na postanowienie oparte na tak szlachetnych i tak podniosłych podstawach. W obec przesilenia przez jakie przechodzimy, kiedy losy Francyi są tak narażone, powinniśmy schylić czoło przed słowami wielkiego obywatela, uosabiającego godnie jedyną politykę mogącą wydźwignąć nas z klęsk i zabezpieczyć przyszłść ojczyzny. Niech zatém wszyscy Francuzi ożywieni serdeczną miłością kraju popierają tę politykę, a ufni w przyszłość oczekujmy z cierpliwością zapowiadanéj nam chwili. W owéj chwili należy się spodziewać kiedy będziemy przyjmowali p. Thiersa, cel, do jakiego on zdąża będzie osiągnięty i będziemy mogli jednocześnie witać z radością zbawcę kraju i oswobodziciela terytoryum.

2 października 1873.

Mer miasta Nancy, Bernard.“

Telegramy.

(Z biura Wolffa.)

Paryż, 10 października. Wczoraj udała się, jak zapewnia Rappel, specyalna komisya złożona z czterech członków prawicy do Brukseli, dokąd przybędzie równocześnie hr. Chambord. Według tego samego dziennika wyda Grévy w czasie najbliższym broszurę p. t. „Un gouvernement necessaire.“

Bayonna, 10 października. O walce stoczonéj między republikanami a oddziałami karlistowskiemi pod Abarzuza dochodzą dziś buletyny ze strony ostatnich. Według tego źródła jenerał karlistowski Ollo odniósł zwycięztwo nad jenerałem Morionesem, który straciwszy wielu w zabitych i rannych zmuszonym był cofnąć się do Puente la Reina.

Rzym, 10 października. Doniesienie paryzkiego Moniteur, jakoby rząd włoski zamyślał wyjaśnić w dyplomatycznym okólniku, przesłanym na ręce przedstawicieli włoskich, znaczenie podróży króla włoskiego, nie ma, zdaniem ajencyi Stefaniego żadnéj podstawy.

Dortmund, 9 października. Biskup dr. Reinkens przybył tu wczoraj z Berlina celem przewodniczenia pierwszemu odbyć się tu mającemu Zgromadzeniu westfalskich starokatolików.

Proces
marszałka Bazaine'a.

Posiedzenie III
z dnia 8 października 1873 r.

Posiedzenie wojennego sądu rozpoczęło się dzisiaj o 1½ godzinie z południa, bo przewodniczący rozporządził, iż odtąd posiedzenia rozpoczynać się będą miasto o 12, o 1 godzinie, i trwać będą do 5 godziny. Sąd ukazał się w sali Trianon zwykłym porządkiem, poczem wprowadzono zaraz oskarzonego marszałka Bazaine'a. Na sali zebrało się daleko więcéj publiczności aniżeli w dniach poprzednich. Pomiędzy obecnymi słuchaczami było kilku deputowanych a mianowicie członek prawicy Delille. Przed zagajeniem posiedzenia mówiono wiele o zajściu jakie miało mieć miejsce przed pierwszem posiedzeniem wojennego sądu. Jenerał Tourut wniósł bowiem, aby w akcie oskarzenia opuszczono pierwszą jego część opisującą wydarzenia aż do 12 sierpnia. Komisarz rządowy uznał odczytanie téj części oskarzenia za niepotrzebne, bo i tak już dość dużo jest punktów w oskarzeniu mówiących przeciw marszałkowi. Sąd przeciwnego był przecież zdania i po długiéj, ożywionéj dyskusyi odrzucono wniosek jenerała Tourut.

Po zgłoszeniu się nieobecnego dotąd świadka jenerała Picard, dał przewodniczący rozkaz pisarzowi sądu do dalszego czytania aktu oskarzenia, nadmieniając przy tém, aby oskarzony marszałek Bazaine pilną czytaniu dawał uwagę. Pisarz sądowy rozpoczyna czytanie, ale już przy pierwszych słowach przerywa mu adwokat Lachaud, bo pisarz sądowy czyta raz jeszcze miejsce wczoraj już odczytane. Okoliczność ta nie miała żadnych dalszych następstw i pisarz rozpoczyna daléj czytanie aktu oskarzenia od tego miejsca, na którém przestał w dniu wczorajszym.

Akt oskarzenia odczytany przy końcu wczorajszego posiedzenia dowodził, że Bazaine wdał się w polityczne rokowania, część druga, a raczéj koniec części drugiéj aktu oskarzenia stara się udowodnić, że marszałek Bazaine chciał w obec rządu z 4 września tak samo postawić się niezależnie jak w obec cesarza. Intendant Richard jak i jenerał Leflô, obecnie poseł w Petersburgu, zeznają bardzo wiele faktów ciężko winujących marszałka. Akt oskarzenia zarzuca mu przedewszystkiém, że nie poparł rządu z 4 września w staraniu jego o zaopatrzenie twierdzy Metz w żywność i nie zrobił żadnéj wycieczki w kierunku Thionville skoro intendant Richard doniósł mu 16 września, iż zbliża się do Metz z 120 wagonami żywności. W ogóle część druga aktu oskarzenia zarzuca marszałkowi umyślną bezczynność, rokowania z nieprzyjacielem, którego uwiadamia na ile dni posiada jeszcze żywności i wzbranianie się uznania rządu narodowego.

Część trzecia oskarzenia obejmuje peryod od 3 października aż do saméj kapitulacyi. W téj części na szczególniejszą zasługuje uwagę dokument zawierający uchwałę rady wojennéj z 11. Dokument ten podpisanym jest przez marszałków Canrobert i Leboeuf i jenerałów Ladmirault, Frossard, Desvaux, Soleile i Lebrun. Na téj radzie wojennéj uchwalono jednogłośnie: 1) Trzymać się w Metz dopóty, dopóki to jest możebném. 2) Zaniechać przebicia się przez linie niemieckie. 3) Rozpocząć rokowania z nieprzyjacielem z podaniem honorowych dla się warunków. 4) Jeżeli nieprzyjaciel za twarde postawi warunki, postarać się o przebicie przez nieprzyjaciela.

Akt oskarzenia mówi daléj o posłannictwie jenerała Boyer. Pierwiastkowo chciał ks. Bismarck te same co pod Sedanem postawić warunki. Na naleganie jenerała Boyer, przyrzekł ks. Bismarck łagodniejsze u króla wyjednać warunki, w skutek czego zaprojektował jenerał Boyer, aby zawrzeć pokój z rejentką i aby armia nadreńska zrobiła pronunciamento na korzyść cesarzowéj, w którym to razie i armia i Metz będą wolnemi. Ostatnie te wiadomości ogłoszone były w francuzkim urzędowym dzienniku i w Figaro. Skoro jenerał Boyer powrócił do Metzu zebrał marszałek Bazaine radę wojenną, któréj oświadczył, iż Metz otworzy swe bramy, tak jak mu to akt oskarzenia zarzuca, ale nie powiedział nic marszałkom ani jenerałom o warunkach, jakie ogłosiły dzienniki.

O 3 godzinie odroczono posiedzenie na kilka minut. Publiczności zebrało się w tym czasie dość wiele, tak że wszystkie ławki prawie przeznaczone dla niéj były zapełnione. Miejsca przeznaczone do stania wypróżniły się nieco. Dalsze czytanie aktu oskarzenia nie zwraca na siebie wiele uwagi, bo trudno dosłyszeć słów czytanych, a publiczność słuchająca całkowicie zrozumieć ich nie może i obejrzawszy się po sali i sądzie, wynosi się powoli. Interes publiczności w ogóle mało jeszcze jest ożywionym dla tego procesu, tak że République Française oburza się na taką oziębłość i powiada, że jeżeli na proces tak doniosłéj natury Francya jest obojętną, to należy tylko zawołać: „Biada jéj, biada!“ Francya nasłuchała się przecież już tyle o Bazainie i Metzu, że na chwilę i rozpoczęty proces nie budzi już tyle jéj ciekawości, mianowicie czytanie aktu oskarzenia, którego wszelkie szczegóły znane są w całym kraju i zanim w urzędowy akt spisane zostały, przechodziły z ust do ust każdego Francuza. Po ukończoném czytaniu aktu oskarzenia, skoro przyjdzie do ustnych zeznań świadków tak powodo-

---

pomieścić się mogli, zachowywano do żeglugi. Na obchód świąt Bożego Narodzenia rozdzielono ostatni kawałek szynki, pokrajawszy ją na cieniutkie plasterki, aby każdy mógł jéj skosztować. Na Nowy Rok 1873 nie było się już czém dzielić, musiano poprzestać na zwyczajnéj dziennéj racyi.

Dnia 19 stycznia rozradowały się serca tych biednych ludzi powrotem dnia, ukazaniem się choć chwilowém słońca. Pierwszy ląd, jaki im się spotkać udało, był w ich przekonaniu przylądkiem Walfingham, atoli o wiele mil od niego byli oddaleni. W końcu lutego nastrzelali tyle gołębi, iż po dwie sztuki na jednego dziennie przypadały. Dzień 2 marca czerwonym ołówkiem w kalendarzu swoim naznaczyli, gdyż w dniu tym udało im się zabić ogromną fokę, która dostarczyła prowiantu na dni dwanaście, — późniéj zdołali jeszcze ubić białego niedźwiedzia. W dniu 12 powstała gwałtowna śnieżna burza, lód na około trzeszczał i pękał. Przez całą noc byli wszyscy przygotowani na siadanie do czołna, gdyż zdawało się, iż lód nie wytrzyma burzy i rozpryśnie się na kawałki. Szczęściem ich śnieżne chaty, pomimo łupania się lodu, pozostały nietknięte, tylko lód tak się zmniejszył, iż z trudnością można było przejść na około nich. W kilka dni późniéj bałwany morskie spłukały owe chatki; musiano tedy zapasy żywności przeładować na czołno i wybrać inną ledzinę na pobyt; od zimna nie wiele na niéj cierpieli, gdyż płócienny namiot dawał im schronienie.

W dniu 4 i 5 kwietnia znowu silna burza ich napadła; lód trzeszczał i pękał tak, że musieli co chwila z kry na krę skakać, przemoczeni do nitki pianą morską, trzęsąc się z zimna i głodu. Żadna foka, żadne inne zwierzę nie pokazywało się na oczy. Znowu straszliwa burza dokuczała im dnia 19 kwietnia; bałwany morskie przelatywały przez lód, na którym płynęli, zanosząc ogromne odłamy kry grożącéj co chwila zniszczeniem i śmiercią. Całą noc potrzeba było przytrzymywać linami czołno, aby go fale nie porwały. Drugiego dnia rano udało im się wydostać na suchy obszar lodu; cieszono się z tego wypadku, jak gdyby z uniknienia niechybnéj zagłady.

Dnia 21 kwietnia spożyto resztę zapasów i żywności. Nadeszła tedy chwila okropna śmierci z głodu! Nagle jeden z Eskimosów dał znak, aby się wszyscy położyli na lodzie . . . olbrzymi biały niedźwiedź zbliżał się szukając fok zapewne. Z jakąż uwagą śledzono każde jego poruszenie w nadziei, iż może zbliży się na doniosłość strzału. . . Nagle rozległy się dwa wystrzały, niedźwiedź padł ugodzony śmiertelnie. Z piersi wygłodniałych rozbitków wydobył się okrzyk radości! Wzięto się natychmiast do sporządzenia uczty, jakiéj już od wielu tygodni nikt nie kosztował.

W dniu 28 kwietnia ukazały się przestrzenie wody wolnéj od lodów; wsiedli więc wszyscy na czołno, płynąc w stronę zachodnią do pierwszego lądu, jaki spotkają. Po południu ujrzeli w powietrzu ślady dymu jakiegoś parowca, lecz horyzont gęsta mgła poczęła zasuwać i wkrótce stracono go z oczu. Nazajutrz spostrzegli go znowu, ale w znaczném oddaleniu; wywieszono flagę, do dwóch wioseł przymocowano czarną kołdrę, płynąc, co wystarczyły siły ku statkowi. . . . Wszystko napróżno, nikt z osady jego nie widział jéj a wieczorem zniknął zupełnie. Jednakże na drugi dzień o godzinie 8 rano, gdy mgła przerzedzać się poczęła, na odległość godziny drogi stał przed nimi ogromny statek. Wkrótce potém zostali z niego spostrzeżeni; statek począł do nich płynąć i niebawem zabrał wszystkich na pokład. Był nim parowiec Tigress, miejscowość zaś, w któréj to nastąpiło, nazywa się Grady-Harbour i leży pod 53° 35′ północnéj szerokości.

Rzecz szczególna i godna zastanowienia, że żaden z tych opuszczonych przez cały czas trwania okropnéj sześcio-miesięcznéj żeglugi nie chorował zgoła, a gdy się wymyli i w świeże odzienia poprzebierali, nikt nawet przypuścić nie mógł, że tak długo i w takiéj nędzy na morzu się znajdowali. Kapitan Tyson zadowolonym był najzupełniéj z konduity tych ludzi na swoim statku.

Wielką pomocą błąkającym się w strefach bieguna północnego byli dwaj Eskimosowie; szczególniéj Joe wyświadczał im niezaprzeczone usługi, najprzód jako myśliwy i dobry strzelec, a potém jako budowniczy chat śnieżnych. Hannah znowu rozweselał wszystkich swoim dobrym humorem; podczas największych burz i niebezpieczeństw ze strony gór lodowych, grożących zgnieceniem ich kruchéj podstawy, wyśpiewywał wesołe piosnki, jakby się znajdował bezpieczny na pokładzie Polarisa.

Pomimo tak nieszczęśliwego końca wyprawy amerykańskiéj sporą jednakże wiązką naukowych obserwacyi udało się członkom jéj wzbogacić sferę umiejętności, odnoszących się do badań bieguna północnego i tak:

Igła magnesowa okazywała wciąż wielkie zboczenie. Zorze północne w zimie każdego prawie dnia przy pogodzie mogły być obserwowane; w okolicach najdaléj na północ posuniętych świetność ich nie była wcale osobliwą. Zazwyczaj tworzyły jeden łuk, niekiedy promienie światła wieńczyła korona; naprzykład w lutym 1872 r. przybierały barwę różowo-czerwoną i wtedy igła magnesowa okazywała nadzwyczajną niespokojność. Pod 60 stopniem szerokości zorza odznaczała się najświetniejszym blaskiem. Spadanie gwiazd bywało bardzo częste i licznemi masami. Przez czas zimowania oddawano się spostrzeżeniom nad odpływem i przypływem morza, przecięciowo okazywała się pomiędzy najwyższym a najniższym stanem wody różnica na stóp 5 i pół. Największa głębokość morska wynosiła 100 sążni. Wyprawa sprawdziła także istnienie ciągłych w południową stronę płynących prądów. Temperatura zimowa okazała się znacznie łagodniejszą aniżeli się spodziewano; najzimniejszym był miesiąc marzec. Panujący wiatr był wciąż północno-wschodni. Deszcze w lecie padające nawet w górnych warstwach żadnego śladu śniegu nie przedstawiały, lądy zaś pokryte były wegetacyą właściwą arktycznym strefom. Członek wyprawy Meyer, któremu przypadały w udziale naukowe spostrzeżenia, utrzymuje, iż obserwując razu jednego w dniu jasnym z wysokiéj góry okolicę, dostrzegł w oddaleniu szeroką, owalnéj formy płaszczyznę, którą bierze za morze, podczas gdy inni utrzymują, że to być musi ląd stały.

O losie Polarisa nie zdaje się nikt powątpiewać; rząd Stanów Zjednoczonych wysłał na odszukanie go dwa parowce. Czego się obawiają, to utraty papierów, należących do ekspedycyi, i raportów dziennych podróży; znajdowały się złożone wraz z innemi drobnemi rzeczami na bryle lodowéj, silnie do statku przyczepionéj. Gdy takowa skutkiem gwałtownie powstałéj burzy oderwała się od parowca, trudno już było myśleć o ocaleniu papierów.

O rezultacie innych wypraw do bieguna północnego, o jakich w swoim czasię w naszych Kronikach wspominaliśmy, a mianowicie o niemieckiéj, austryackiéj i szwedzkiéj, nic jeszcze pewnego nie wiadomo; o ostatniéj nadeszłe niedawno raporta brzmią także niepomyślnie.

wych jak odwodowych i do rzeczywistego procesu, niezawodnie obudzi się w całéj publiczności jak najżywszy interes, a może nawet, i co wielce prawdopodobne, i przycichłe na chwilę namiętności, obudzą się na nowo.

O 3 godzinie 35 minut zagajono na nowo posiedzenie i rozpoczęto dalsze czytanie aktu oskarzenia. Akt oskarzenia reasumuje wszystkie rokowania i dowodzi o ile takowe sprzeciwiają się rozkazowi z 3 maja 1832. Miejsca mówiące o rokowaniach marszałka Bazaine'a z nieprzyjacielem, ani na publiczności ani sędziach dobrego nie sprawiają wrażenia i mówią bardzo na niekorzyść marszałka. Marszałek Bazaine bardzo już wypatruje ponuro i pochmurném patrzy okiem, a adwokat Lachaud trzymający ciągle egzemplarz aktu oskarzenia w ręku i śledzący czytane słowo za słowem, nachyla się ciągle do ucha marszałka i zdaje się dodawać mu odwagi i ducha.

Jenerał Boyer opuścił po raz drugi Metz i udał się do cesarzowéj do Hastings. Posłannictwo nie mogło mieć wedle aktu oskarzenia żadnego skutku, bo pruski sztab jeneralny wiedział już 26 października, iż miasto Metz nie posiada żywności i postanowił na żadne nie zważać względy. Skutkiem tego wysłał jeneralny sztab pruski list do marszałka Bazaine'a, w którym oświadczył, iż porozumienie już jest niemożebnem, bo cesarstwo nie będzie uznaném przez naród, a rząd niemiecki nie może traktować z rządem, którego nie przyjmie naród. Tu zarzuca akt oskarzenia ks. Bismarckowi, że dopóty mówił o porozumieniu, dopóki armia Metzu zdatną jeszcze była do boju i że nie chciał już sobie przypomnieć tego, o czém przedtém ustawicznie wspominał, skoro nieszczęsna dla Metzu nadeszła chwila. Akt oskarzenia obszernie traktuje kwestyą polityczną i podaje najdrobniejsze szczegóły o pierwszych rokowaniach jenerała Boyer z niemiecką główną kwaterą, a mianowicie o ile takowe dotyczą pokoju, który miano zawrzeć z cesarzową. W końcu mówi akt oskarzenia o chorągwiach, których marszałek Bazaine zniszczyć nie chciał. Miejsce to odczytane silne wywarło wrażenie na obecnych w sali, a zwłaszcza słowa kończące ten ustęp oskarzenia: „Z tego powodu oświadczamy, iż marszałek Bazaine postąpił sobie niehonorowo." Oskarzony marszałek Bazaine usłyszawszy te słowa stracił na chwilę swą zimną krew, położył rękę na czoło i zdawało się, że chce powstać. Lachaud nachyla się do jego ucha i kilku słowy przywraca mu dawną spokojność umysłu.

O $4\frac{3}{4}$ godzinie skończono czytanie właściwego aktu oskarzenia i miano przystąpić do tak zwanego Resumé general. Z tego powodu zamknął przewodniczący posiedzenie odkładając czytanie Resumé general na jutrzejsze posiedzenie mające się rozpocząć o 1 godzinie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Ostatnie telegramy.

(Z biura Wolffa.)

Paryż, 11 października. Dziennik urzędowy donosi, że skutkiem deklaracyi podpisanéj przez ministra spraw zewnętrznych i posła niem. w Paryżu postanowiono, iż przemysłowcy francuzcy mają, co do znaków fabrycznych, téj saméj doznawać opieki, jaką cieszyli się przed wojną, dzięki umowom zawartym z różnemi państwami niemieckiemi. Skarb wypłacił na rzecz banku z sumy 200 milionów, mających odkładać się co roku na cele amortyzacyjne 30 milionów.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

Poznań, dnia 11 października.

— * **Teatr.** Dziś w teatrze miejskim: Przebudzenie się lwa i Marcowy kawaler. Jutro, w niedzielę w teatrze Hildebranda: Chcę sobie pohulać, Nestroja.

— * **Komitet Spółek Zjednoczonych** odbędzie w poniedziałek dnia 13 bm. o 3éj godzinie po południu posiedzenie w mieszkaniu swego sekretarza przy ulicy św. Marcińskiéj Nr. 82. Na porządku dziennym: 1) Regulamin dla Zarządu i Rad zawiadowczych Spółek. 2) Dzień Walnego zebrania Spółek.

— * **Pierwszy burmistrz** naszego miasta p. Kohleis wrócił znowu z Wiednia.

— * **Nauczyciel pomocniczy** przy gimnazyum św. Maryi Magdaleny p. dr. Förster, nie dawno, jak wiadomo, przeniesiony tu z gimnazyum chełmińskiego, mianowany podobno został powiatowym inspektorem szkólnym.

— * **Na Piosnki, arye i dumki narodowe,** zebrane przez p. J. Chociszewskiego, otrzymaliśmy od p. M. Zawiszanki z Warszewic tal. 3.

— * **W środę wieczorem** powstał w sieni domu przy Sapieżyńskim placu Nr. 1 mały pożar przez to, że lampa petroleowa spadła i zapaliła stopnie wschodów.

— * Od dnia 7 bm. zginęła **trzechletnia córka** mieszkańca domu przy Jezuickiéj ulicy Nr. 7. Dziecko było ubrane w szarą jaczkę barchanową i w sukienkę szarą kraciatą.

— * **Berlińska brama** była dnia onegdajszego przed południem dłużéj niż godzinę zagrodzona wozem z belkami, który tam nieszczęściu uległ. Wstrzymało to nadzwyczajnie ruch dorożek, który w tym czasie zwykł być bardzo wielkim. Łatwo wyobrazić sobie, jakie straty powstać mogą przez takie przerwanie ruchu i dla tego konieczną jest brama nowa w zachodniéj stronie miasta, któraby ułatwiła komunikacyą z dworcami kolejowemi.

— * **Na wczorajszém posiedzeniu reprezentantów miasta** Poznania obradowano nad procesem wytoczonym miastu przez nadbudowniczego p. Moore, żądającego 9,157 tal. więcéj aniżeli komuna poznańska chce zapłacić. Proces ten wypadł w pierwszych dwóch instancyach na korzyść komuny i najwyższy trybunał odesłał go na nowo do pierwszéj instancyi, która teraz wydała wyrok na stronę p. Moore. Magistrat w porozumieniu z adwokatem komuny wniósł o zaniechanie dalszego procesu, atoli oparło się temu zgromadzenie i uchwaliło proces daléj prowadzić, jeżeli nadbudowiczy Moore nie zobowiąże się urzędownie zbudować sklepu do machin bezpiecznego od wody. Dalszym ważniejszym przedmiotem, będącym na porządku dziennym wczorajszego posiedzenia był wniosek magistratu, aby z dniem 1 października r. b. założyć szkołę wieczorną dla rzemieślników z opłatą szkólnego zimą $1\frac{1}{2}$ tal. a latem 1 tal. a na utrzymanie téj szkoły wyznaczono na rok od 1 października 1873 do 1 października 1874, 700 talarów. Zgromadzenie przychyliło się do tego wniosku i uchwaliło 700 tal. na założenie szkoły wieczornéj.

— * **Ciągnienie IV klasy loteryi państwowéj** rozpocznie się dnia 18 bm. Losy do téj klasy powinny być odnowione najpóźniéj do 14 bm. do 6 godziny wieczorem.

— * **Praktyczne seminaryum duchowne** w Gnieźnie ma w tych dniach uroczyście na nowo być otworzoném.

— * **Przyjaciela Ludu** z dnia wczorajszego zabrała policya z powodu zamieszczonéj w nim odezwy prowincyonalnego komitetu wyborczego dla Prus Zachodnich.

— * **Donosiliśmy przed kilku dniami,** że przy pożarze nie dawno w Wąsowie pod Bukiem wybuchłym spalił się także pomocnik zatrudnionego w téj wsi malarza. Śledztwo w téj mierze wytoczone wykazało jednak nieprawdziwość téj wiadomości.

— * **Kalendarz.** Jutro w niedzielę dnia 12 października Maksymiliana bisk.; w kalendarzu słowiańskim Grzmisława.

Wschód słońca o godzinie 6 minut 21, zachód o godzinie 5 minut 11.

Dnia 12 października 1407 uniewinienie się królowéj Anny oskarzonéj o niewierność. — 1511 list Zygmunta I do kardynała Laurencyusza. — 1580 bitwa z Moskwą pod Sabinem. — 1606 zjazd rokoszan w Sandomierzu. — 1767 biskupi na sejmie przeciw różnowiercom i wpływom Moskwy.

Pojutrze w poniedziałek dnia 13 października Edwarda króla; w kalendarzu słowiańskim Ziemisława.

Wschód słońca o godzinie 6 minut 22, zachód o godzinie 5 minut 9.

Ostatnia kwadra 13 października o 7 godzinie rano.

Dnia 13 października 1282 zniesienie Jadźwingów między Narwią i Niemnem. — 1767 poseł moskiewski porywa z sejmu i uwozi w głąb Moskwy protestujących senatorów.

PRZYBYLI DO POZNANIA.

dnia 11 października.

BAZAR. Żelechowski z Galicyi, Żółtowski z Czacza, hrabia Szółdrski z Brodowa, Potworowski z Goli, Zakrzewski z Goliny, Rychłowski z Drobnina, Przyłuski z Łagiewnik, Turno z Obiezierza.

LUZIŃSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Hr. Miączyński, Rychtarski, Wołoszowski, Wagner z matką, dr. Tabaczyński i Moliński z Królestwa Polskiego, Radoński z synem z Krześlic, Biesiekierski z Tarkowa, Trąmpczyński z Kwilcza, Kościelski Józef z Szarleja, Drwęski z Inowrocławia, Hulewicz z Młodziejewic, Krasicki z Rokosowa, Luft z Frankfurtu n. M., Bloem z Moguncyi.

HOTFL POD CZARNYM ORŁEM. Heinrich z Bnina, Hennig z Rudy, Schoenberg z Długiéj Gośliny, Wojtowski z Łęgowa, Korytkowski z żoną z Zieleńca, Sokolnicki z żoną z z M. Jeziór, Nehring z Nehringswalde.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

(W) **Poznań,** 11 października. **Sprawozdanie tygodniowe z obrotu ziemiopłodów.** Powietrze przez cały tydzień było dżdżyste. Prace w polu postępują naprzód a mniejsi gospodarze skończyli już po większéj części zasiewy. Na zamiejscowych targach zbożowych było usposobienie przez cały tydzień dość stałe. W Anglii usposobienie nie uległo zmianie, we Francyi ceny były nieco wyższe, w Holandyi żyto podniosło się w cenie o 4 guldeny; nad Renem, w Saksonii, Niemczech południowych i Szlązku większe objawiały się potrzeby; w Berlinie i Szczecinie usposobienie toż samo.

W ubiegłym tygodniu mieliśmy dowóz zboża nadzwyczaj mały, ponieważ gospodarze zajęci są pracami w polu. Obrót był ożywiony a żywy mianowicie popyt objawiał się na wywóz. Pszenica żądaną była po 84-95 tal. per 1050 kilo. Żyta kupowano wiele na wywóz do Saksonii; płacono 64-71 tal. per 1000 kilo. Jęczmień żądany, 54-58 tal. per 925 kilo. Owies żądany, 30-32 tal., piękny do 35 tal. per 625 kilo. Groch bez ofert, na paszę 57-60 tal., do gotowania 62-65 tal. per 1125 kilo. Tatarka wyżéj; $60-62\frac{1}{2}$ tal. per 875 kilo. Rzepik zimowy 76-80 tal, Rzep zimowy 77-80; Siemię lniane $82-84\frac{1}{2}$ tal. per 1000 kilo. Mąka spokojnie, pszenna No. 0 i 1 $7\frac{1}{4}-7\frac{1}{2}$ tal., rżana No. 0 i 1 $5\frac{1}{8}-5\frac{1}{2}$ per 50 kilo bez akcyzy.

Na giełdzie. Zyto. Dobry odbyt towaru wywarł i na giełdzie bardzo pomyślny skutek a na wszystkie term na objawiała się dobra do kupna ochota. Obrót po lepszych cenach był dość ożywiony. Ku końcowi tygodnia usposobienie nieco się osłabiło. Płacono na październik $60-61\frac{1}{2}$, na październik-listopad $58\frac{3}{4}-59\frac{1}{2}$, listopad-grudzień $58-58\frac{3}{4}$, na wiosnę i kwiecień-maj $58\frac{1}{2}-59\frac{1}{4}$-59 tal. per 1000 kilo.

Okowita. Usposobienie było pod względem okowity bardzo stałe w ubiegłym tygodniu, ponieważ towaru rzeczywistego wiele odchodziło do Saksonii, w skutek czego i ceny terminowe były wyższe. Obrót był bardzo ożywiony. Prowincya nasza zawsze sprzedaje, ponieważ dobre żniwo kartofli nie usprawiedliwia cen obecnych. Płacono na październik $22\frac{1}{2}$-23, listopad-grudzień $20\frac{1}{4}-20\frac{5}{12}$, grudzień $19\frac{3}{4}$-20, kwiecień-maj $20\frac{1}{2}-20\frac{5}{12}$ tal. za 1000 litr.

Kursa telegraficzne.

BERLIN, 11 października 1873.

Stan powietrza: pochmurno.

	kurs początk.	kurs końcowy		kurs początk.	kurs końcowy
Pszen. słabo			Owies: spokojnie		
na październik	89	89	na paźdz.	$56\frac{3}{4}$	$56\frac{5}{8}$
paźdz.-listopad	—	85	Olej skalny:		
kwiecień-maj	$83\frac{3}{4}$	$83\frac{3}{4}$	w miejscu	10	—
Żyto słabo			March. pozn. E. B.	—	$91\frac{3}{4}$
w miejscu . .	$58\frac{5}{8}$	—	Pruskie oblig. p.	—	$89\frac{1}{2}$
październ.-listop.	$58\frac{5}{8}$	$58\frac{7}{8}$	Nowe pozn. list. z.	—	94
listop.-grudzień	$59\frac{3}{8}$	$59\frac{1}{8}$	Pozn. rent. listy	—	94
kwiecień-maj	$60\frac{3}{4}$	$61\frac{5}{8}$	Kolej żel. państ.	$194\frac{1}{2}$	$193\frac{1}{2}$
Oléj rzep. słabo			Lombardy . .	$94\frac{1}{2}$	$94\frac{1}{2}$
w miejscu . .	$18\frac{3}{4}$	—	Aust. losy z 1860	—	$89\frac{5}{8}$
na październik	$18\frac{5}{6}$	$18\frac{5}{6}$	Włoska renta .	$60\frac{1}{4}$	60
paźdz.-listopad	—	$18\frac{11}{12}$	Amerykany .	98	98
kwiecień-maj	21	$20\frac{11}{12}$	Austr. akc. kred.	$128\frac{1}{4}$	$128\frac{1}{2}$
Okow. słabo			Pożyczka turecka	$47\frac{1}{2}$	$47\frac{5}{8}$
w miejscu	— —	24 5	$7\frac{1}{2}$ % Rumuny	—	$35\frac{1}{4}$
na październik	23 12	23 10	Pol. listy likwid.	—	$63\frac{2}{3}$
na listop.-grud.	20 12	20 11	Rosyj. banknoty	—	$81\frac{5}{8}$
kwiecień-maj	20 18	20 18	Austr. renta sreb.	—	$64\frac{3}{4}$
			Usp. spokojne		

Floryan Brodzki, chorąży 4 pułku byłych wojsk polskich, zakończył życie 9 bm. w skutek amputacyi nogi. Pogrzeb w niedzielę o $5\frac{1}{2}$ z domu Sióstr Miłosierdzia.

[5496] **Dzieci.**

Obwieszczenie.

Bufet w teatrze miejskim wydzierzawionym być ma na rok 1874 w drodze submisyi.

Opieczętowane oferty oddane być winny do dnia 14 m. b. przed południem do godziny 9 w miejskiém biurze budowniczém w ratuszu, gdzie także przejrzane być mogą warunki submisyjne w godzinach służbowych.

Poznań, dnia 7 października 1873.

(5433) **Magistrat.**

Odnośnie do obwieszczenia za l. 16.178. podaje Wydział krajowy do powszechnéj wiadomości, że subskrypcya na obligacye pożyczki krajowéj z r. 1873. w sumie 1,600,000 zł. w.a. odbywać się będzie w dniach 21. 22. i 23 pazdziernika rb. we Lwowie, nietylko w bankach w powyższém obwieszczeniu wymienionych, tudzież w kasie krajowéj, lecz także w ck. uprzyw. galicyjskim akcyjnym banku hipotecznym. (5489)

We Lwowie 7 października 1873.

WALNE ZEBRANIE zwyczajne

Kasy pożyczk. dla m. Gniezna i okolicy, Sp. zap.

odbędzie się **dnia 26go bm.** o 4 godzinie po poł. w lokalu pana Cierpki. (5474)

Porządek dzienny:

1. Sprawozdanie kasowe za III kw. rb.
2. Propozycya przystąpienia do Związku Spółek zarobkowych polskich w Poznaniu, event. wybór delegatów na przyszłe Walne Zebranie Związku.
3. Wykluczenie kilku członków.

Zarząd.

Dr. Langiewicz. T. Theurich. W. Wierzbicki.

Piosnki, Dumki i Arye

64 str. zawier. 58 pieśni. Cena 2 sgr., z przesyłką franco $2\frac{1}{2}$ sgr., oprawne 3 sgr., z przes. franco $3\frac{1}{2}$ sgr. Przy większych zakupach zniżenie ceny. Zeszyt II wyjdzie w październiku br. po téj saméj cenie. Można przy zakupie I zeszytu i drugi zamawiać. Zamówienia pod adr. [4750]

J. Chociszewski, Poznań.

Kilku uczni do szkół tutejszych uczęszczających, znajdzie **przyzwoite pomieszczenie** u familii polskiéj przy ścisłym dozorze ojcowskim i troskliwéj macierzyńskiéj opiece. Szczegóły w Administr. Dziennika Pozn. pod Nr. 52. (5318)

Rok XII. w Krakowie wychodzi

„Przegląd lekarski"

organ tow. lekarskiego krak. i tow. lekarzy galicyjskich we Lwowie pod redakcyą

Dr. St. Janikowskiego,

prof. uniw. jagiel. i dziekana wydz. lekars., z współudziałem komitetu redakcyjnego nakładem

Walerego Tomaszewicza

co sobotę wieczorem w objętości 1—$1\frac{1}{2}$ arkusza in 4-to. (4450)

Cena: W zaborze pruskim rocznie 4 tal. 20 sgr. — W zaborze moskiewskim 6 rubli. — W Krakowie 6 złr., z przesyłką w Austryi 6 złr. 60 cent. — **Przedpłatę należy przesyłać wprost do wydawcy** — na zabór moskiewski przyjmuje przedpłatę jedynie księgarnia Gebethnera i Wolffa w Warszawie.

Ogłoszenia po cenie 1 sgr. — lub 5 cent. w. a. za wiersz z dopłatą 30 cent. = 6 sgr. za stempel, przyjmuje tylko wydawca pod adresem:

W. Tomaszewicz.

Wydawnictwo — ekspedycya pism i anonsów, oraz biuro zleceń

w Krakowie pod l. 207.

Książki szkólne używane w gimnazyum, szkole realnéj, pensyonatach żeńskich, szkołach miejskich i wiejskich Wielkiego Księstwa Poznańskiego mamy zawsze w znacznéj ilości exemplarzy na składzie w trwałych oprawach. Również **mapy geograficzne, atlasy etc.**

M. Leitgeber i Spółka.

Abituryent, Polak, życzy sobie przyjąć miejsce **nauczyciela domowego,** tu, lub w Królestwie. Bliż. wiad. pod literą **A. B. Trzemeszno franco.** (5467)

Uczeń, uczęszczający do wyższéj klasy gimn., pragnie przyjąć u familii w Poznaniu zamieszkałéj miejsce **korepetytora** do małych chłopców. Łask. oferty sub **H. S. Nr. 5465** do Eksp. Dziennika. (5465)

Poszukują miejsca natychmiast **pomocnicy handlowi** do fabryki octu i wina jako też do handlów towarów kolonialnych przez komis. **Scherek** Szeroka ul. Nr. 1. (5498)

Ucznia

z odpowiedniém wykształceniem potrzebuje

Magazyn porcelany, szkła lamp itd. (5441)

W. Kilińskiego i Sp.

Uczniowie odwiedzający tutejsze zakłady naukowe znajdą **przyzwoity stół i stancyą. Długa ulica Nr. 7** pierwsze piętro. (5475)

Od 1 października b. r. na mojéj pensyi jest miejsce dla kilku studentów, na **stół i stancyą,** którzy chodzą do szkół tutejszych; przy tém mogą być udzielane godziny francuskie trzy razy tygodniowo przez metra Francuza. Za ścisły dozór i opiekę rodzicielską ręczy się. Bliższa wiadomość na **Rybakach Nr. 2 parter lewo.** (5509)

Kilku uczni

z dozorem męzkim i macierzyńską opieką przyjmie familia polska, mieszkająca przy **Długiéj ulicy Nr. 11** na parterze na lewo. Bliż. wiad. udziela profesor p. **Motty** i **Eksped. Dzien. Poznańskiego.** (5432)

2 chłopców uczęszcz. do szkół miej. znajdzie pod ścisłym dozorem i korzyst. warunk. **pomieszcz.** od 1 paź. rb. Bliższe wiad. Młyńska ul. 16 II. u p. **Ziołeckiego.** (5469)

Z początkiem jesieni polecamy nasze

czytelnie

w językach polskim, niemieckim i francuzkim, uzupełnione najnowszemi powieściami.

Katalogi na żądanie gratis. (4673)

Mieszkańcom Poznania polecamy nadto

wypożyczalnią Pism Czasowych

tak polskich jak niemieckich i francuzkich.

M. Leitgeber i Spółka.

Poszukuje się **ucznia** do handlu skór. (5449)

St. Ch. Orłowski,

Hôtel francuzki.

Haasenstein & Vogler

ekspedyują (4617)

anonsy i reklamy

bez żadnych pobocznych obliczeń do wszystkich gazet całego świata.

Równa firma

w Bazylei, Berlinie, Bernie, Bremie, Wrocławiu, Chur, Dreznie, Elberfeldzie, Erfurcie, Frankfurcie n. M., Fryburgu, St. Gallen, Genewie, Halli, Hamburgu, Hanowerze, Kolonii, Lozannie, Lipsku, Lubece, Lucernie, Magdeburgu, Mannheimie, Metzu, Monachium, Neufchâtel, Norymberdze, Peszcie, Pradze, Strassburgu, Stuttgarcie, Wiedniu, Zurychu.

Podajemy niniejszém do wiadomości publicznéj, że 2 biuro agentury generalnéj panom [5503]

Schneider & Haertel w Poznaniu

poruczyliśmy.

Toruń, 3 października 1873.

Agentura generalna

Towarzystwa zabezp. od ognia w Altonie

Goldschmidt.

Odleżałe cygara

Luise Miller . . . . . tysiąc po 15 talarów
Juventud . . . . . „ „ 20 „
Magda Hica . . . . . „ „ 25 „

(5495) poleca

T. LUZIŃSKI.

Handel towarów modnych i ubiorów damskich

F. Bogusławskiego

przy Nowéj ulicy w Bazarze

poleca wszelkie nowości na sezon bieżący, począwszy od najtańszych do najdroższych a mianowicie suknie i okrycia damskie wszelkiego rodzaju. (5179)

Wielka aukcya!

W czwartek **dnia 16** i w piątek **dnia 17 mb.** rano od 9téj godziny sprzedawać będę publicznie **w Bazarze** (wchód z Wilhelmowskiéj ulicy) należące do masy konkursowéj **pozasłużbowego rzecznika Małeckiego** ruchomości itd. jako to: **piękne meble mahoniowe,** rzeczy wyściełane, biurko cylindrowe, zegar stojący, **fortepian koncertowy Irmlera,** dywany, **bibliotekę najlepszych dzieł** prawniczych i beletrystycznych, **kosztowne obrazy olejne** i miedzioryty, **złoty zegarek ankrowy** wraz z łańcuszkiem, **futro tomakowe i niedźwiedzie, ubiory, pościel, bieliznę itd. itd.** (5488)

Manheimer, król. komisarz aukcyjny.

Guwerner mogący przysposobić uczniów swoich do wyższych klas gimnazyalnych, poszukuje natychmiast miejsca. Bliższe szczegóły pod lit. **B. M. Nr. 5486.** w Administracyi Dziennika. (5486)

Pana **S. Dalkowskiego** komis-wojażera wzywam o podanie miejsca pobytu swego. (5481)

J. Pawlicki

Św. Marcin 33.

Pana **Teodora Guderjana** upraszam o łaskawe podanie swego adresu. (5408)

Julian Laurentowski.

Bukowiec p. Eichenhorst.

Dr. Osowicki

mieszka od 1 października rb. przy **Podgórnéj ulicy 7.** Przyjmuje chorych od 3—5 po południu i przed 9-tą rano.

(5460)

Do właścicieli domów!

Panom właścicielom domów którzy nie mogą lub nie chcą się zajmować wynajmowaniem pomieszkań — reparacyą w ogóle wszystkiém tem co do gospodarstwa należy — polecam się za skromném wynagrodzeniem wszelkie czynności załatwiać w imieniu gospodarza, rachunki co kwartał składać właścicielowi — prowadząc to wszystko sposobem kupieckim będąc obeznany z książkowością, a będzie to dla właścicieli dogodném że w każdym czasie pogląd mieć mogą przez prowadzenie książek.

Zgłoszenia: **A. B. C. 270.** w administracyi Dziennika Poznańskiego. (5402)

Z dniem 1 października przeniosłem moją pracownią z Gołębiéj ulicy Nr. 5 na **Wilhelmowską ulicę Nr. 24. Michał Fijałkowski,** krawiec.

(5336)

Donoszę niniejszém, że od 1 bm. przeniosłem moją od kilku lat istniejącą **introligatornią** ze Szerokiéj ulicy Nr. 19 **na Wrocławską ulicę 14 I piętro,** polecając się i nadal Szanownéj Publiczności łaskawym względom. **Dwóch chłopców** poszukuję do nauki. (5490)

Stanisław Kitka.

Paulin Mann

Kantor

komisowy i spedycyjny

(5371) od 1 października

4. Małe Garbary 4.

Do **składu włosów w Lipsku** poszukiwanym jest od dnia 1 listopada **młody człowiek,** obeznany z buchhalteryą i posiadający dokładną znajomość języków polskiego i niemieckiego.

Reflektujący zechcą przesłać pod adresem: **Ludwik Koch,** skład włosów w Lipsku Ritterstr. 26 swoje własnoręczne rękopisma jako téż i świadectwa. (5431)

J. EHLERT

Złotnik i Jubiler,

przy Wrocławskiéj ul. Nr. 9 i róg Gołębiéj ulicy poleca swój **skład jubilerski i wyrobów** ze **złota i srebra.**

Przyjmuje także nowe obstalunki, jako też **reparatury** w tych artykułach. (5484)

Piła taśmowa (Bandsäge) i maszyna do frezowania, obie do ręcznéj siły, są do sprzedania **w parowéj stolarni budowlanéj, W. Garbary 49.** (5466)

Kąpiele parowe

są codziennie z wyjątkiem niedzieli od 5 godziny po południu (5500)

kąpiele w wannach

w każdéj porze dnia do dyspozycyi.

F. W. Dorn,

zakład kąpielny Grobla 3c.

Wielka aukcya dywanów!

Z powodu zupełnego zniesienia wielkiéj fabryki dywanów sprzedawać będę publicznie za natychmiastową zapłatą w gotówce w środę **dnia 15 października** przed południem od godziny $9\frac{1}{2}$ i po południu do godziny $2\frac{1}{2}$ przy Nowomiejskim Rynku Nr. 9 na parterze (w dawniejszéj komisyi generalnéj) znaczną partyą **dywanów welurowych i brukselskich,** przy tém dwa wielkie **dywany salonowe,** daléj wielkie nowe wełniane **kobierce pokojowe, dywaniki** przed łóżko i **pulty.**

Drange komisarz aukcyjny. (5477)

Aukcya mebli.

Z powodu zaniechania gospodarstwa domowego sprzedawać będę za natychmiastową zapłatą w gotówce **w środę** dnia 15 bm. rano od 9 godz. **w lokalu aukcyjnym przy Sapieżyńskim placu Nr. 6** rozmaite piękne **meble** jako to: **piękny garnitur pluszowy: kanapę, 2 fotele i 6 krzeseł, bufet, biurko cylindrowe, stoły, krzesła, sofy jedwabiem pokryte, szeslągi, stoły do wyciągania i inne, 2 regulatory, wielki zegar grający siedm sztuczek, dywany, 2 pary wielkich mahoniowych łóżek z materacami na sprężynach i rozm. inne meble.** (5468)

Katz, komisarz aukcyjny.

P. P.

Donoszę niniejszém uprzejmie, że obok mego handlu win, towarów kolonialnych i cygar urządziłem także **winiarnią.** Polecam takową łaskawym względom i mam zaszczyt być z wysokim szacunkiem

J. K. Nowakowski,

Półwiejska ul. Nr. 2 naprzeciw dawniejszego Hôtelu wiedeńskiego. [5510]

Nowy ang. wóz do polowania jest na sprzedaż. ( )

Bliższe szczegóły w ekspedycyi anonsów **G. L. Daube & Co. w Poznaniu,** Wodna ul. 28.

(Dodatek)